ROK 44-ty — ANNÉE 44-ème PIĄTEK, 8 sierpnia 1952 — LENS (Pas-de-Calais) — VENDREDI, 8 Août 1952 Nr. 188

Narodowiec

Quotidien démocrate pour la défense des intérêts sociaux et culturels de l'immigration polonaise

LENS (Pas-de-Calais) r. Emile Zola, 101, - Tel: 227 | R. C.: Béthune 21231 C. C.: Lille 16657 | Wydawca i założyciel: Directeur - Fondateur: Michał KWIATKOWSKI | Założony w r. Fondé en 1909 Sabordé Mai 1940 - Reparu Déc. 1944 | CENA PRIX 15 fr

Zagadnienie ukraińskie

(Od własnego korespondenta „Narodowca")

Londyn w sierpniu 1952

Za wyjątkiem garstki niepoprawnych pacyfistów i marzycieli lewicowych, wierzących wciąż jeszcze w możliwość porozumienia z Sowietami, olbrzymia większość brytyjskiej opinii publicznej pogodziła się z koniecznością długiej „zimnej wojny" i oswoiła się niemal z możliwością „wojny gorącej". Większość ta jednak żąda uczynienia wszystkiego możliwego dla unikania tego niebezpieczeństwa; dlatego właśnie wiadomości z Ameryki, zapowiadające wybory prezydenckie pod hasłem „wypowiedzenia Jałty", wywołują w opinii brytyjskiej duży niepokój.

Równocześnie jednak z tym niepokojem wzrasta — rzecz charakterystyczna — i zainteresowanie tej opinii zagadnieniami narodów uciemiężonych. Zainteresowanie to jednak bynajmniej nie idzie po linii marzeń czy złudzeń pewnych polskich polityków prawicowych, utożsamiających „wypowiedzenie Jałty" z — powrotem do uznania granicy Ryskiej.

W rzeczywistości „wypowiedzenie Jałty" nie tylko — jak już pisaliśmy nieraz — godziłoby w prawo nasze do Ziem Odzyskanych. Sprzyjałoby ono natychmiast idei oswobodzenia wszystkich narodów, gnębionych dziś przez Moskwę. A wśród tych narodów — w opinii anglosaskiej — na pierwszy plan wybijają się niekoniecznie Polacy lub Czesi. Coraz więcej się dziś czyta i słyszy o — Ukraińcach.

Ukraińcy ze wszystkich narodów Związku Sowieckiego posiadają najlepiej zorganizowane i najbardziej wpływowe organizacje na uchodztwie. Wewnętrzne ich niesnaski i brak jedności w występowaniu na zewnątrz względnie mało szkodzą powodzeniu ich propagandy. Wiadomość o istnieniu nadal ruchawki niepodległościowej na stepach naddnieprzańskich i w górach karpackich potęgują znaczenie ruchu ukraińskiego w oczach zachodnich mężów stanu. Fakt byłego współdziałania tylu działaczy ukraińskich z Niemcami, w szczególności b. bojowników Bandury, bynajmniej Anglosasów nie zraża.

Wśród Ukraińców przebywających w Anglii dużo jest b. żołnierzy dywizji ukraińskiej z armii Hitlera, t.zw. S. S. Galizien, którzy się ongiś tu dostali w charakterze jeńców. Czy i w jakim stopniu byli oni zamieszani w prześladowaniu Polaków, na rozkaz Niemców, względnie na własną rękę — nie wiadomo. W każdym razie przeważa tendencja w społeczeństwie brytyjskim do uważania Ukraińców za ofiary zaborczości polskiej raczej niż rosyjskiej! Za dużo tu niestety wiadomo o słynnej „pacyfikacji", dokonanej na rozkaz Piłsudskiego z wyrafinowanym okrucieństwem przez oddziały wojskowe i policyjne. Pacyfikacja ta jest dziś wśród Anglików stałe powodem łatwego usprawiedliwiania wszystkich późniejszych ekscesów ukraińskich w oczach Zachodu.

Do tego dochodzi druzgocąca wymowa wszelkich map etnograficznych. Wszystkie one przekreślają w oczach anglosaskich tak drogie nam historyczne i kulturalne roszczenia nasze do Rusi Czerwonej. Pamiętajmy, że mapy te, a nie żadne przeciwpolskie, czy prorosyjskie rozważania, stały się w 1920 r. źródłem tzw. linii Curzona, wyznaczonej nam jako granica wschodnia wskrzeszonej Rzeczypospolitej.

Traktat Ryski zawsze był tu uważany (jeżeli nie poprostu za „narzucony" w wyniku polskiego zwycięstwa) za kompromis polsko-rosyjski kosztem Ukraińców! Stąd ta niebywała a tak gorsząca nas łatwość, z jaką opinia brytyjska — z Churchillem na czele — pogodziła się z zaborem wschodnich ziem Polski przez Stalina w 1939 r. w zmowie z Niemcami.

Wszystkie polskie próby narodowej, względnie państwowej asymilacji Ukraińców zawiodły. Zrozumiał to już doskonale Henryk Sienkiewicz, przedstawiając w „Potopie", co się działo w duszy wojewody Kisiela wobec buntu Chmielnickiego. („Jestem Rusin, krew z krwi, kość z kości...")

Nie pomogły i sanacyjne próby wskrzeszenia szlachty zagrodowej, względnie popieranie Rusinów, uważających się za „Mało-Rosjan", przeciwko narodowcom ukraińskim. Nie pomogły układy Piłsudskiego z Petlurą, mające poręczyć granice na Zbruczu. Nie pomogły usiłowania wygrywania „ugodowych" biskupów unickich przeciwko ks. Metropolicie Szeptyckiemu, uwielbianej przez Ukraińców głowie lwowskiej archidiecezji obrządku wschodniego.

Samorząd wojewódzki, który Polska zobowiązała się zapewnić dzielnicom o większości ukraińskiej, w zamian za uznanie przez mocarstwa granicy na Zbruczu — nigdy nie został urzeczywistniony. Trudno więc twierdzić, by Polska miała szanse wygrania ewentualnego plebiscytu, który miałby orzec o przynależności Małopolski Wschodniej do Polski czy Ukrainy.

Wreszcie sytuacja zmieniła się znacznie na gorsze w wyniku likwidacji w tych dzielnicach ziemiaństwa polskiego i Żydów. Na wsi dwory były tam przeważnie ostoją polskości; w miastach — sklepy żydowskie. Chociaż Żydzi rzadko się uważali za Polaków, używając przeważnie żargonu pomiędzy sobą, szli oni chętnie na rękę władzom w nadawaniu tym dzielnicom pozorne-go zewnętrznego „napisowego" charakteru polskiego.

Nawet we Lwowie, w którym patriotyczne mieszczaństwo polskie było tak silne, niemal połowa ludności była żydowska (częściowo tylko przyznająca się do polskości). Trzeba też pamiętać, że — poza względnie nielicznymi mieszczanami i chłopami-osadnikami — język polski nawet przez „spisowych" Polaków był używany przeważnie tylko wśród zwartych „wysp językowych" (dość licznych np. w Tarnopolszczyźnie). Poza tym we wsiach „mieszanych" wszyscy mówili między sobą po ukraińsku a podział narodowościowy utrzymał się tylko dzięki współistnieniu dwóch obrządków, względnie dwóch parafii — „polskiej" i „ruskiej". Polacy ci więc rozmawiali po polsku tylko z Panem Bogiem i z „państwem" z dworu. Tak było przeważnie.

W takich warunkach deklaracje o obowiązywaniu nadal granicy Ryskiej stają się niestety w wysokim stopniu akademickie. Cóż z tego, że granica ta nam się prawnie należy. Jest to granica traktatowo obowiązująca Polskę i Rosję. Okupacja sowiecka ziem na zachód od tej granicy jest niewątpliwie bezprawna. Lecz co nam z tego, jeśli w wyniku takiego czy innego załamania się obecnej Rosji sowieckiej powstanie niepodległe państwo ukraińskie? Uznając z konieczności prawo samostanowienia narodowego znajdziemy się z miejsca w sytuacji trudniejszej niż wobec Litwy (wobec której możemy się powołać na łączność pomiędzy narodowo polską Wileńszczyzną a Polską „etnograficzną").

Jedynie więc porozumienie polsko-ukraińskie, połączone z wymianą ludności (dobrowolną oczywiście) zapewnić nam może wówczas rozwiązanie graniczne, zabezpieczające nasze interesy narodowe i poręczające przyjazne sąsiedztwo Polski i Ukrainy.

Ar.

Uruchomienie nieczynnej fabryki włókienniczej

Colmar. — Po siedmiotygodniowej przerwie, spowodowanej kryzysem w przemyśle włókienniczym, fabryka Sofira podejmie pracę 18 sierpnia.

Liczba robotników będzie jednak mniejsza niż przed zamknięciem fabryk, ponieważ część ich zaangażowała się do kopalń w Lotaryngii.

Samolot wpadł do morza

BIZERTA. — **Samolot odrzutowy, typu „Thunderjet", należący do amerykańskiej bazy lotniczej w Reims, wpadł do morza koło Bizerty. Pilot, sierżant amerykański, zawiadomił o wypadku drogą radiową okoliczne porty, skąd wyjechały statki i wodnopłatowce dla odnalezienia samolotu.**

Eksplozja kadzi z alkoholem

Dwóch robotników zabitych

Bordeaux. — Kadź zawierająca 250 hl alkoholu, eksplodowała we wtorek rano na wybrzeżu Deschamps w Bordeaux. Dwóch robotników straciło życie. Jean Dubuisson, lat 57, spawacz, został odrzucony na odległość około 10 metrów i nadział się na żelazną sztabę rusztowania. Towarzysz jego, Rigambaud, lat 22, został zrzucony z żelaznej drabiny, na którą wchodził.

Grzyb, ważący 1 kg. 200 gr.

Oloron. — Burze, przechodzące od kilku dni nad okolicą Oloron, spowodowały nadzwyczajny urodzaj grzybów.

Pewien mieszkaniec Oloron znalazł grzyba, ważącego 1 kg. 200 gr. i mającego 30 cm. średnicy.

Ksiądz alzacki ofiarą wypadku w Szwajcarii

GENEWA. — Ksiądz Prosper Fues, proboszcz z Moosch (Haut-Rhin), ur. w r. 1897, w czasie swojego pobytu w Einsiedel (Szwajcaria), został przewrócony przez rowerzystę. Odniósłszy pęknięcie czaszki, zmarł w szpitalu.

Gazownie francuskie bez niedoboru

Paryż. — Gazownie francuskie, po raz pierwszy wykazują zrównoważony budżet za rok 1951, z lekką nadwyżką zysków w kwocie 8 milionów 879 tys. fr.

110.964 nowe domy w W. Brytanii w 6 miesiącach 1952 roku

Londyn. — Brytyjskie Ministerstwo dla spraw budownictwa podało do wiadomości, że w ciągu 6 miesięcy bieżącego roku zbudowano w Anglii 110.964 nowe domy mieszkalne.

Wielka Brytania obawia się opanowania Persji przez komunistów

Churchill zwołał nadzwyczajne zebranie gabinetu w sprawie Iranu

LONDYN. — Premier Churchill zwołał na czwartek nadzwyczajne zebranie rządu dla omówienia alarmującej sytuacji polityczrej i gospodarczej w Iranie.

★

Prasa brytyjska pisze o niebezpieczeństwie komunizmu w Persji

LONDYN. — Prasa brytyjska z „Daily Telegraf", „Manchester Guardian" omawiając sytuację społeczną i gospodarczą w Iranie, wskazuje że rząd Mossadeka utrzymuje się przy władzy przy pomocy skrajnych i nieodpowiedzialnych elementów, podsycanych przez partię komunistyczną „Tudeh".

Prasa angielska podkreśla, że właściwym czynnikiem, decydującym poza plecami rządu w Persji, to komuniści, którzy podsycają apetyty nacjonalistyczne fanatycznej grupy Bractwa Muzułmańskiego z Kashanim na czele. Jeśli Mossadek będzie przedłużał obecny smutny stan gospodarczy, to sam padnie ofiarą tych żywiołów, które podnieca i którym schlebia.

★

Szef sztabu W. Brytanii gen. Harding odwiedzi bazy Środkowego Wschodu

LONDYN. — Nowy brytyjski szef sztabu imperialnego, generał Harding wyjeżdża w podróż inspekcyjną na Środkowy Wschód dla zapoznania się z bazami brytyjskimi w strefie Kanału Sueskiego, na Cyprze, w Jordanii i w Iraku, gdzie znajdują się garnizony brytyjskie. Pobyt generała Hardinga na Środkowym Wschodzie ma ścisły związek z ostatnimi planami obronnymi, opracowanymi przez sztab W. Brytanii.

★

Obrona Środkowego Wschodu rozważana w Kairze, Londynie i w Waszyngtonie

Kair. — Sprawa Obrony Środkowego Wschodu jest przedmiotem żywego zainteresowania polityków i wojskowych w Kairze, Londynie i Waszyngtonie.

W stolicy Egiptu prowadzone są od czasu zamachu stanu i abdykacji Faruka rozmowy pomiędzy premierem Ali Maherem i brytyjskim ambasadorem, Stevensonem. W środę po 6. spotkaniu wydano wspólny komunikat egipsko-brytyjski, w którym podkreśla się, że szczerym pragnieniem obu stron jest utrzymanie jak najbardziej bliskich i przyjacielskich stosunków w obecnej krytycznej sytuacji.

W Londynie podano do wiadomości, że opracowano projekt obrony Środkowego Wschodu z udziałem, lub bez udziału Egiptu ma być wkrótce przedstawiony Stanom Zjednoczonym, Francji, Turcji, oraz Australii, Nowej Zelandii i poł. Afryce.

W planach brytyjskich Cypr wysuwany jest jako siedziba kwatery głównej dla obrony Środkowego Wschodu.

★

U.S.A. za szeroką organizacją obrony Środkowego Wschodu

Waszyngton. — Departament Stanu wydał w środę specjalne oświadczenie, poświęcone obronie Środkowego Wschodu.

Departament Stanu podkreśla, że obrona ta winna być zapewniona głównie przez narody, zamieszkałe w tym obszarze świata o wielkim znaczeniu gospodarczym, oraz o bogatych zasobach strategicznych. Rząd amerykański pragnie, by powstała organizacja wojskowa dla obrony z jak największym udziałem państw Środkowego Wschodu.

16 sierpnia kopalnie będą nieczynne

Douai. — Ponieważ 16 sierpnia przypada w roku bieżącym na sobotę, pomiędzy świętem Matki Boskiej Zielnej oraz niedzielą, kopalnie będą tego dnia nieczynne, dzięki czemu górnicy skorzystają z 3-dniowego odpoczynku.

Praca w kopalniach będzie wstrzymana w dniach 15, 16 i 17 sierpnia, za wyjątkiem prac bezpieczeństwa, wymagających nieprzerwanej czynności. Wyznaczenie 16 sierpnia dniem urlopowym, przyjęli górnicy z zadowoleniem.

Premier Pinay zadowolony z wpływów do kas państwowych i sądzi, że rachuby jego okażą się słuszne mimo klęski suszy i pryszczycy

Skarb państwa zwrócił 10 milionów dolarów Bankowi Francji

Aix-les-Bains. — Premier Antoine Pinay odbył w środę rozmowę z p. Jean Moreau, sekretarzem stanu dla spraw budżetu oraz p. Yrissou, dyrektorem gabinetu Premiera.

Premier oświadczył po tej rozmowie, że wpływy do kas państwowych wzrosły i są zadowalające. Premier podpisał dekret o przedterminowym zwróceniu Banku Francji 10 milionów dolarów w złocie (3 i pół miliarda franków), na poczet zaliczki 25 milionów dolarów, płatnej dopiero za rok.

Mówiąc o równowadze budżetu w bieżącym roku, Premier dodał: — Jeżeli światowa konjunktura gospodarcza oraz utrzymywanie się klęsk takich jak susza i pryszczyca nie zakłócą nam naszych planów, nadzieje nasze się spełnią."

W sprawie zwyżki kursów złota w ostatnich dniach, powiedział Premier:

„Ci, którzy spekulują obecnie na złocie, są ludźmi bardzo źle poinformowanymi. Narażają się z pewnością na wielkie straty".

P.Jean Moreau oświadczył w sprawie przyszłego budżetu, że spodziewa się, iż będzie mógł zostać uchwalony przed 31 grudnia.

★

5 miliardów fr. na budowę szkół powszechnych

PARYŻ. — Dekret, ogłoszony w „Journal Officiel", postanawia odblokowanie 5 miliardów fr. kredytów na rzecz budowy szkół powszechnych, urządzenia ich oraz naprawy.

Węże przyczyną katastrofy autobusowej

24 osoby straciło życie

Bombay. — 24 pasażerów hinduskich straciło życie w wypadku autobusowym, spowodowanym przez węże w pobliżu Bombaju w Indiach. Węże, które znajdowały się w skrzyni na dachu autobusu, zdołały w czasie jazdy wydostać się z zamknięcia i przedostały się do kabiny szofera, który sterroryzowany przez wielkie węże, stracił kontrolę nad maszyną. Autobus przewoził Hindusów z uroczystości religijnej, w czasie której węże otrzymały mleko.

Olimpijczyk rumuński wybrał wolność

Helsinki. — Jeden z olimpijczyków rumuńskich postanowił wybrać wolność i nie wracać do swego kraju, gdzie pod rządami komunistycznymi panuje terror, ucisk i nędza. W czasie przejazdu drużyny olimpijskiej przez Helsinki, wyskoczył on z samochodu i począł uciekać.

W pościg za nim ruszyło 3 innych pasażerów tego samochodu. Zwrócili oni uwagę policjanta fińskiego, który całą czwórkę sprowadził do komisariatu. Wkrótce zostali oni zwolnieni i od tego czasu brak jest wiadomości o Rumunie, który uciekał. Przypuszcza się, że udał się on do ambasady jednego z państw zachodnich. Władze fińskie nie ujawniły nazwiska tego Rumuna, ani też nie udzieliły żadnych wyjaśnień w tej sprawie.

Autobus wpadł do rzeki: 15 rannych

Le Puy. — Autobus, utrzymujący komunikację między Saint-Julien i Le Puy, przewożący około 35 osób, wpadł około godz. 19-ej do rzeki „La Gagne", na miejscu, zwanym „La Berthe", w gminie Saint-Germain-La Prade.

15 rannych, w czym trzech ciężko, przewieziono do szpitala w Le Puy.

Eksplozja pociągu sowieckiego z amunicją w Niemczech

Wielu zabitych i rannych

Berlin. — Zachodnio-niemiecki dziennik „Die Welt" doniósł, że eksplodował sowiecki pociąg z amunicją koło Wittenbergi, 60 km na południe od Berlina. Nieznana bliżej ilość żołnierzy sowieckich i strażników poniosła śmierć, lub odniosła obrażenia.

Eksplozja pociągu z amunicją nastąpiła w rejonie o dużym zolesieniu. Pożar palącej się amunicji przerzucił się szybko na las. Przez 24 godziny strażacy pracowali nad ugaszeniem pożarów lasu i pociągu.

Władze sowieckie przypuszczają, że chodzi o sabotaż.

Mordercy rodziny angielskiej jeszcze nie schwytano

Stwierdzono tylko, że nie był nim dezerter - legionista

FORCALQUIER. — Cała policja południowo - wschodniej Francji jest zmobilizowana dla pomszczenia straszliwej zbrodni z Lurs (Basses Alpes), gdzie niewykryty sprawca zamordował słynnego uczonego brytyjskiego, Jack Drummond, jego żonę i 10-letnią córeczkę, Elżbietę. Zbrodnia ta wywołała głębokie oburzenie wśród Francuzów, dotkniętych do żywego w swoim poczuciu gościnności i uprzejmości dla turystów.

Były legionista nie jest mordercą

Początkowo sądzono, że mordercą może być legionista-dezerter, którego ubranie znaleziono w okolicy. Okazało się, że mniemany legionista przekroczył granicę włoską przed czasem, w którym została popełniona zbrodnia. Główną wskazówką pozostaje ręczny karabin maszynowy zbrodniarza, znaleziony w rzece Durance.

Śledztwo nad zamordowaniem rodziny Drummondów toczy się bez przerwy. Sekcja zwłok ofiar wykazała, że małżonkowie zostali zamordowani kulami z tej samej broni. Śmiertelne uderzenia, zadane dziewczynce kolbą, zniekształciły jej twarz i rozbiły czaszkę. Kolba znalezionego karabinu była nadłamana. Świadczy to o sile uderzeń okrutnego zbrodniarza.

Nowe ślady

Śledztwo policyjne idzie w kilka stron. P. Muskat, przemysłowiec irlandzki z Belfast ujawnił bowiem policji, że kilka godzin przed morderstwem w Lurs, został zaatakowany w okolicy Forcalquier przez dwóch osobników, używających półciężarówki. Napad nie udał się, ponieważ napastnicy uzbrojeni w rewolwery, uciekli, usłyszawszy odgłos zbliżającego się samochodu, ale p. Muskat zdołał zanotować numer ich wozu. Oprócz tego wozu z dwoma osobnikami, poszukuje policja „dwóch ludzi w shortach", którzy jakoby zatrzymali się niedaleko miejsca, na którym prof. Drummond rozbił namiot. Poza tym doniesiono policji, iż samochód „Simca" miał zatrzymać się za wozem Drummondów i że widziano go w parę godzin po morderstwie kilka km. dalej, w wiosce Châteaux-Arnoux. Mówi się także o podejrzanym kolejarzu.

„Zbrodniarz znajduje się w pobliżu"

Do Forcalquier sprowadzono pp. Marinan, u których biolog angielski i jego rodzina spędzili kilka dni w Villefranche. P. Marinan był przeto obecny przy stwierdzaniu tożsamości zwłok. Oświadczył on, że prof. Jack Drummond pozostawił u niego większość garderoby i paszporty. Z tego wynika, że przed powrotem do Anglii, zamierzał jeszcze raz zajechać do swoich przyjaciół w Villefranche. Jeden z komisarzy powiedział po informacjach udzielonych przez p. Marinan, że „zbrodniarz znajduje się w pobliżu" i że „za 48 godzin będzie więcej wyjaśnień".

Co do broni, którą zostało popełnione potrójne morderstwo, istnieje przekonanie, że pochodzi ona z czasów wojny, zrzucona wówczas spadochronem dla partyzantów.

Hotele w Digne były przepełnione

Sir Jack Drummond, jego żona i córeczka przybyli do Digne 31-go lipca. Spędzili noc w hotelu, przed podjęciem dalszej podróży ku Lazurowemu wybrzeżu. Wyjechali potem na 3 dni do Villefranche-sur-Mer. 4-go sierpnia uczestniczyli w dorocznym święcie lawendy w Digne. Przybyło na nie tylu letników, że wieczorem hotele były przepełnione. Sir Drummond, mając przy sobie namiot, postanowił wykorzystać go. Podjechali aż do Lurs i tam rozbili namiot. Po posiłku ułożyli się do snu, ostatniego...

Ogromne wrażenie w Anglii

Opisy zbrodni, której ofiarą padła rodzina angielska, nie schodzą ze szpalt dzienników brytyjskich. „Uczony angielski zamordowany we Francji". Oto jeden z tytułów, pod jakimi ukazała się wstrząsająca wiadomość. Poruszenie zbrodnią jest szczególnie wielkie w wiosce Nuthall, pod Nottingham, gdzie Jack Drummond, zarabiający około 4 tys. funtów rocznie, żył z rodziną spokojnie w komfortowym Spencer House, domu o 15 pokojach.

Ostatnią wiadomość otrzymała od nich pani B. Hancock, nauczycielka w szkole w Nuthall, gdzie mała Elżbieta była jedną z najlepszych uczennic. Elżbieta, która w marcu ukończyła 10 lat, przysłała jej pocztówkę z Domremy, pisząc: „Spędzamy wspaniałe wakacje. Zwiedziliśmy miejsce, w którym urodziła się Joanna d'Arc. Do widzenia".

Aby sprawić przyjemność córeczce

Rodzina Drummondów opuściła Anglię 27. lipca i zamierzała powrócić pod koniec sierpnia. Sir Jack Drummond, cierpiący na serce, powiedział przyjaciołom, że uda się do Cannes, gdzie miał zamieszkać w jednej willi z profesorem uinwersytetu w Edynburgu.

Nikt w Nottingham nie wiedział, że Drummondowie zabrali namiot. Sądzi się, że sir Jack Drummond, zabierając go, chciał na jedną lub dwie noce spełnić kaprys córeczki i spędzić noc pod namiotem, sam bowiem wolał wygodę.

Kiedy rozeszła się wiadomość o morderstwie, sekretarka sir Jack Drummonda, miss Antil, zemdlała.

Ostatnia przysługa

Pogrzeb nieszczęśliwych turystów odbył się w czwartek o godz. 15. Siostra sir Drummonda, poleciła zorganizowanie pogrzebu generalnemu konsulowi Wielkiej Brytanii w Nicei. Krewni, przybyli z Anglii, odprowadzili ofiary zbrodni na miejsce ostatniego spoczynku na cmentarzu w Forcalquier, gdzie została zakupiona koncesja na 15 lat.

Napad na przemysłowca z półn. Francji

NICEA. — Nowego napadu dokonano na Lazurowym Wybrzeżu w 48 godzin po morderstwie w Lurs. Automobilista, p. Bouchez, przemysłowiec z Busigny (Nord), około godz. 3.30 rano został zaatakowany w pobliżu Grimaud (Var) przez dwóch młodych ludzi, mówiących akcentem północno-afrykańskim. — Jeden z nich wydobył rewolwer i pod jego groźbą, przemysłowiec, spędzający wakacje w Sainte-Maxime, był zmuszony wyjść z samochodu. Na szosie został obrabowany i związany, a także zakneblowano mu usta.

Napastnicy (których przemysłowiec poprzednio dobrowolnie zabrał do wozu), uciekli samochodem przemysłowca, zabrawszy mu wszelkie dokumenty osobiste oraz około 100 tys. fr. Przejeżdżający automobiliści przewieźli przemysłowca do pobliskiego komisariatu. Samochodu i dwóch złoczyńców nie zdołano jeszcze odnaleźć.

Śledztwo ustali, czy istnieje związek pomiędzy tym napadem a morderstwem w Lurs.

Wysiłki uczonych i fachowców lotniczych celem wyjaśnienia tajemnicy „latających talerzyków"

W ostatnich dniach mnożą się doniesienia o „latających talerzykach", widzianych jakoby w różnych krajach. Tajemnica nieznanych ciał lotniczych pasjonuje dzisiaj opinię publiczną. W Stanach Zjednoczonych seria „talerzyków" została nawet sfotografowana a dzienniki zamieściły fotografię dla zaspokojenia ciekawości publiczności.

Historia „latających talerzyków" rozpoczęła się w r. 1947. Pierwszy doniósł o nich kupiec amerykański w maju 1947. W kilka dni później Duńczycy ujrzeli jeden ponad Kopenhagą, później 22 studentów z uniwersytetu w Sydney w Australii, widziało całą serię „talerzyków". 24 czerwca 1947, pilot armii amerykańskiej, Kenneth Arnold ujrzał w stanie Waszyngton, nad wybrzeżem Pacyfiku, „podobne do talerzyków przedmioty które, jak gęsi, w linii haczykowatej, podobne do ogniw łańcucha, leciały ku górze".

Od tego czasu, w ciągu pięciu lat, talerzyki lub podobne do nich ciała lotnicze, zaobserwowano w przeszło 1 000 wypadkach: w Stanach Zjedn., w zachodniej i południowej Afryce, Wielkiej Brytanii, Kanadzie, Chile, Holandii, Włoszech, Francji, Szwecji, Norwegii, Austrii, Portugalii, Japonii, Turcji, Kalifornii, Korei i nad Antarktydą.

Ostatnio komunikat amerykańskiego ministerstwa lotnictwa z dnia 23 lipca oznajmił iż przy pomocy sprzętów radarowych udało się stwierdzić przelatujące ponad ziemią amerykańską ciała zupełnie nieznanego pochodzenia. Poprzednio amerykańskie siły lotnicze i morskie ogłosiły 16 października 1951, że tak zwane „latające talerzyki" nie są żadną tajną bronią amerykańską.

Specjaliści od „talerzyków" z Air Force mieli stwierdzić: „Tajemnicze latające przedmioty są wynikiem fałszywego przedstawienia różnych codziennych przedmiotów, łagodną formą histerii albo poprostu złych żartów." Jednocześnie ogłoszono, że siły lotnicze i morskie wypuściły ogromne balony na wysokość 15 tys. do 30 tys. metrów, dla zbadania kierunku wiatru oraz jego szybkości. Balony, zaopatrzone w urządzenia radiowe i instrumenty meteorologiczne, mówiło obwieszczenie, w świetle promieni słonecznych, mogą wywoływać wrażenie „latających talerzyków".

W dniu 6 kwietnia 1952 r. lotnictwo amerykańskie zwróciło się do wszystkich uczonych, pilotów, przede wszystkim jednak meteorologów i astronomów, aby obserwacje, mogące mieć związek z „latającymi talerzykami", przesyłali do centrali badawczej lotnictwa w Dayton. Do wezwania była dołączona uwaga, iż zjawiska, znane pod nazwą „latających talerzyków", nie należy „przypisywać obcemu mocarstwu. Nie stanowią one bezpośredniego niebezpieczeństwa dla Stanów Zjednoczonych lub ich mieszkańców."

Różne oświadczenia świadków

Co właściwie zaobserwowano? Wielkość przedmiotów, do których zastosowano wyrażenie „latające talerzyki", waha się między 70 cm średnicy a wielkością największych znanych dalekosiężnych bombowców amerykańskich. Przeważnie określano, że mają kształt talerzy, nieraz jednak mówiono o kuli lub kształcie strzały z tępym końcem. Szybkość „latających talerzyków" określano także bardzo różnie, mianowicie od 1 200 do 30 000 km na godzinę. Jako kolor przedmiotów podawano żółty, zielony, pomarańczowy i niebieskawy. Jedni świadkowie twierdzili, że widzieli pojedyńczy „talerzyk latający", inni, iż zaobserwowali grupy do 20 lub grupy, którym towarzyszyło kilka małych przedmiotów. Większość spostrzeżeń poczyniono ponad obszarem Ameryki. Z większości doniesień wynika, że kierunek i szybkość, z jaką poruszają się te przedmioty są różne.

(Ciąg dalszy na str. 2.)

GŁOSY CZYTELNIKÓW

Kogo gryzie i co gryzie?...

Cała polityka komunistyczna jest oparta na chęci przekształcenia świata w ciężkie i powszechne więzienie pod dozorem uprzywilejowanej kasty panującej i zamienienia narodów świata w wiecznych niewolników. Prze ciwników zaś swoich komuniści likwidują przez uchwycenie za gardło, zduszenie i zdławienie. A gdy kogoś nie mogą ująć w swe szpony, wówczas posługują się bronią inną, kłamstwem i oszczerstwem.

Starają się oni wszelkimi siłami na odległość zasypać swych przeciwników: obelgami, zniewagami, oszczerstwami i pogróżkami. Natrafiając zaś na przeciwnika mądrzejszego od nich lub silniejszego, wtenczas wpadają oni w szał wściekłości. Złoszczą się, aż im piana bucha z dziko wykrzywionych ust.

Jest to typowa taktyka komunistycznego tworu, wygrzebka ze wszystkich śmietników bolszewickich, czyli „G. P.".

Do pisma tego nie piszą Polacy, lecz agenci kremlowscy, nienawidzący narodu polskiego i wszystkich krajów przepojonych kul turą zachodnią.

Kim są ci, którzy piszą do „Gazety Polskiej" łatwo dowiedzieć się po przeczytaniu tylko jednego numeru „Gazety Polskiej".

W dniu 25. 7. 1952 r. owa „Gazeta Polska" w swoim lamencie i chamskich ubliżeniach napadła na nieznanego jej bliżej rodowitego Polaka p. Ł.B. za pisanie prawdy do „Narodowca". „Człowiek" z „Gazety Polskiej" zamiast grzecznie podziękować za słowa prawdy, naubliżał mu od „osłów", pluskiew", „śmierdzieli" amerykańskich i podobnych wyzwisk, jedynej rzeczy, której nie brak pod rządami marksistów.

Napaść na p. Ł. B. nastąpiła za to, że znajduje się w jednym z wolnych krajów zachodnich, zdala od bezpieki i NKWD okazuje, że bardzo dobrze zna Rosję i jej całą niszczycielską politykę, stosowaną względem Polski i innych narodów świata.

Ponadto p. Ł. B. razem z milionami Polaków nie wierzy w brednie, kłamstwa i fałszerstwa, podrabiane fotografie oraz „sprawozdania", które to ukazują się w „Gazecie Polskiej".

Przecież każdy Polak, który tylko spojrzy na „polskich" z „Gazety Polskiej" pozna ich, że nie są Polakami, a tym bardziej widać to po ich mowie „polskiej".

Tylko „człowieki" z „Gazety Polskiej" mówią i piszą: „Obóz dla dzieci w „Sopocie" — zamiast w Sopotach. Albo: „Tu musi być ten „pieczątek". Szkoda więc słów na polemizowanie z reżimowskimi „człowiekami" „Gazety Polskiej".

Oni to są w Polsce osłami, na których ujeżdżają po Polsce Moskale i dlatego wyraża ją w „Gazecie Polskiej" swoją gorycz z powodu swojej „oślej" doli oraz do „pluskiew", które to ich gryzą nieustannie.

Gdy „człowieki" z „Gazety Polskiej" nie odrobią normy, wówczas agenci Moskwy targają ich za długie uszy, pociągają, szarpią i pokręcają. Jednym słowem „pluskwy" gryzą ich nieustannie i sromotnie. W tym nastroju zagryźliby tych wszystkich Polaków, którzy piszą prawdę i piętnują jak się należy i co się dzieje w Polsce. Niemniej napadają na prawdziwych demokratów francuskich i ich rząd.

Równocześnie do mapy często też zagląda ją i pytają się w duchu i dyskretnie: „Jak tam na Korsyce?". Co do Francji bowiem „G. P." usiłuje wciąż siać niezadowolenie wśród Polaków, którzy są wiernie oddani ideałom Republiki Francuskiej. Złoszczą się, że coraz mniej jest naiwnych i coraz mniej Polaków, którzy czytają „G. P."

Polacy są ludźmi kulturalnymi i przepojonymi kulturą zachodnią, więc usuwają się gremialnie od „Wygrzebka ze wszystkich śmietników bolszewickich" i drwią z kłamstw oszczerstw i ubliżań oraz pogróżek „G. P.".

„G. P." ma więc aż za wiele powodów do swojej, rosnącez irytacji, co mnie tylko napawa zadowoleniem.

Ł. B.

Wysiłki uczonych i fachowców lotniczych, celem wyjaśnienia tajemnicy „latających talerzyków"

(Dokończenie ze str. 1.)

Zjawiska, których określenia różnią się ze sobą tak fantastycznie, wywołały naturalnie szereg całkowicie sprzecznych ze sobą wyjaśnień. Najprościej uczynili to doświadczeni piloci amerykańscy. Na przykład znany pilot Rickenbacher oświadczył: „Sprawa nie jest bardzo prosta, pomimo wszelkich urzędowych zaprzeczeń, chodzi o tajną broń amerykańską, nie pochodzącą ani z Rosji, ani z Marsa." Większość pilotów, która widziała „latające talerzyki", była prócz tego zdania, że może chodzić tylko o przedmioty kierowane przez ludzi. Talerzyki miały wykonywać ruchy, których samolot, kierowany z odległości, nie mógłby wykonać.

* * *

Jedno z najgruntowniejszych badań wszystkich istniejących doniesień, przeprowadziło amerykańskie czasopismo „Life", przy czym zasięgnęło opinii słynnych uczonych. Wynik brzmiał:

„Latające płyty, cylindry i podobne przedmioty, błyszczące i wykonane ze stałego materiału, krążą już od wielu lat w ziemskiej atmosferze. Nie mogą one przez dzisiejszą wiedzę być uważane za naturalne zjawiska, ale tylko za sztucznie wytworzone zjawiska, kierowane i uruchomione przez wyższą inteligencję. Żadne przypuszczalne źródło energii, znane na kuli ziemskiej, nie mogłoby wytłumaczyć siły tych przedmiotów."

Pośród wielu znanych uczonych, dr Wellman z hamburskiego obserwatorium astrologicznego, wyraził się szczególnie niedowierzająco. Przytoczył jako przykład „latający talerzyk", który rzekomo miał eksplodować na oczach całego miasta, przy czym rozerwane części miały rozpłynąć się w nicość. „Zdaje mi się, że z całym zagadnieniem „latających talerzyków" nie będzie inaczej", mówi na końcu długiego oświadczenia.

Posłańcy z innej planety?

Szereg osób, które twierdzą, że przed wojną pracowały w Niemczech na polu badań rakietowych, zabrało także głos w tej sprawie. Należy do nich dr Riedel, pracujący obecnie w amerykańskiej służbie rakietowej. Przypisuje mu się oświadczenie, jakoby „latające talerzyki" pochodziły z innej planety. Podobnie wypowiedział się ostatnio p. Brewer z towarzystwa astronomicznego Teksasu. Oświadczył on: „Są to być może przedmioty, pochodzące z innych planet. Jeżeli tak jest, mieszkańcy tej planety posunęli się w dziedzinie naukowej już tak daleko, że nauczyli się żyć w pokoju."

Niektórzy uczeni niemieccy są zdania, że „latające talerzyki" odpowiadają lub conajmniej są nieco podobne do niemieckich V-7, budowanych pod koniec wojny i kierowanych radarem.

* * *

Dziennik „Saarbrücker Zeitung" podał niedawno szczegóły o „latającym talerzyku", znalezionym jakoby przez lotników norweskich w północnym Spitzbergu. Wiadomość z Narwiku miała donieść, iż: 1. ciało lotnicze, mające 48,88 m przekroju, okrągłe, o bokach spadających ukośnie, nie posiada załogi; 2. okrągłe, stalowe ciało, o nieznanym składzie metali, posiadało wewnątrz kulę z niełamliwego szkła, zawierającą narzędzia miernicze i kontrolne do dalekiego lotu; 3. zegary miernicze i instrumenty były zaopatrzone w rosyjskie znaki; 4. według instrumentów, szybkość lotu wynosiła przeszło 30 tys. km na godzinę a wysokość lotu ponad 160 km; 5. ciało lotnicze, przypominające bajkowe „latające talerzyki" może przewozić bomby.

Dodać warto, iż w październiku 1947 roku, p. Zorine, delegat Rosji w komisji społecznej Narodów Zjednoczonych oświadczył, że wieści o „latających talerzykach" stanowią kampanię o celach politycznych, a pewien dziennik moskiewski widział poza „latającymi talerzykami" zbrodniczą rękę Wall Street (giełdy nowojorskiej), starającą się usprawiedliwić agresję i wydatki na zbrojenia...

* * *

Zebrawszy wszystkie powyższe opinie o „latających talerzykach", możnaby określić, iż nie da się zaprzeczyć istnieniu nieznanych latających przedmiotów, jak też nie można twierdzić, o co dokładnie chodzi.

Jeden z dzienników paryskich wysuwa następujące, trzy przypuszczenia:

1. Lotnictwo amerykańskie usiłuje ukryć fabrykację nowego ciała lotniczego, tajnego typu, zupełnie odmiennego od podstaw obecnej konstrukcji lotniczej.

2. Chodzi o ciało lotnicze nieprzyjaciela, tajemnicze i nieuchwytne, którego istnienia lotnictwo nie chce jeszcze ujawnić swoim współobywatelom, aby nie przestraszyć ich.

3. „Talerzyki" pochodzą z innej planety, niż ziemia.

Amerykański generał lotnictwa, Ramey, oświadczył jeszcze w tych dniach, że nieznane przedmioty nie są fabrykacji amerykańskiej, dodając, iż Rosja nie jest w stanie fabrykować przedmiotów, dysponujących energią tak fantastyczną, jak ta, którą się przypisuje „latającym talerzykom".

Powiedział, że od r. 1947 w 1 500 informacjach i raportach, dotyczących „latających talerzyków" nie ma ani jednego dowodu materialnego. Bądź co bądź, zaznaczył, wziąwszy pod uwagę wszystkie raporty, uważać można, że nie zachodzi nic groźnego.

Małe sensacje z wielkiego świata

■ Saki jest to japoński upajający trunek, wyrabiany z ryżu.

■ Norweski statek wielorybniczy „Anglo Norce", który przybył przed paru dniami do portu w New Jersey po 10 miesiącach połowów na wodach Antarktydy, złowił wieloryba-albinosa. Wielorybnicy tego statku, którzy od 30 lat zajmują się połowami, nie pamiętają takiego wypadku.

■ W starożytnym Babilonie były wiszące ogrody; obecnie i Nowy York też ma swoje ogrody. Obecnie dużo mieszkańców Nowego Yorku ma ogrody na dachach apartamentów.

Siły alianckie wzrastają w Niemczech

Gen. Harding, szef sztabu Anglii zadowolony

Bonn. — Generał Harding, dotychczasowy naczelny dowódca brytyjskich wojsk okupacyjnych w Niemczech, a obecnie szef sztabu imperialnego w Londynie oświadczył w Bonn, że siły alianckie w północnej strefie Europy wzrosły poważnie w czasie ubiegłego roku i są pierwszorzędnej wartości.

W. Brytania posiada w Niemczech zachodnich trzy nowoczesne dywizje pancerne, jedną dywizję piechoty, w skład dowództwa brytyjskiego wchodzi również kanadyjska brygada piechoty. Korpus belgijski liczy kilka wielkich jednostek, w tym pełną dywizję piechoty. Ostatnio wzmocnieniu uległy również oddziały holenderskie.

Omawiając przyszły udział Niemiec w obronie Zachodu, generał Harding podkreślił, że niemieccy dowódcy posiadają duże doświadczenie w wojnie z Rosjanami, co może okazać się pożytecznym wkładem w obronę Zachodu.

Wolność jednostki, oraz zabezpieczenie narodów przed agresją komunizmu

celem polityki zagranicznej U. S. A. — oświadczył Acheson w Honolulu

HONOLULU. — Amerykański Sekretarz Stanu, Acheson, przemawiając w środę w Honolulu na zebraniu Towarzystwa Krzewienia Przyjaźni Międzynarodowej, określił cele polityki zagranicznej U.S.A.

Oświadczył on między innymi, że U.S.A. dążą do stworzenia w świecie zespołów i grup narodowych, współdziałających ze sobą dla zachowania pokoju oraz obrony wolności przed agresywnym komunizmem.

Stany Zjednoczone dążą do rozbudowania wolności jednostki oraz stworzenia takich warunków gospodarczych i społecznych, by każdy człowiek mógł prowadzić własny sposób życia, oraz by uwolnić narody od lęku przed dyktaturą komunistyczną.

Po dwóch wojnach światowych, ludzkość jest zagrożona nową katastrofą. Klika moskiewskiego Politbiura czyni wszystko, by przeszkodzić odbudowanie świata w pokoju i w oparciu o wolność.

Po latach zmagań wojennych, ludzkość przeżywa trudności gospodarcze. Gdyby nie przeszkody, jakie wysuwa Rosja, ludzkość mogłaby była odbudować się z pożogi wojennej. Tyrania rosyjskich władców nie cofa się przed łamaniem wolności nie tylko w krajach za „żelazną kurtyną", ale pomaga do otwartej agresji na Korei oraz grozi swoim imperializmem w obszarze Pacyfiku.

Polityka zagraniczna U.S.A. przeciwstawia się planom sowieckich imperialistów, pomagając wolnym narodom do wzmocnienia wysiłków obronnych. Polityka ta doprowadziła już do obronnej wspólnoty Zachodu w formie paktu atlantyckiego. Amerykańska polityka zagraniczna kładzie nacisk na dalsze współdziałanie wolnych narodów, czego najlepszym wyrazem są dążenia do zjednoczenia Europy na zasadach gospodarczych i wojskowych. Dalszym wysiłkiem Stanów Zjedn. będzie doprowadzenie do utworzenia podobnej wspólnoty państw na zasadzie postanowień Paktu Pacyfiku.

Wolnym narodom przyświeca jeden cel, którym jest zlikwidowanie w świecie komunizmu. U.S.A. w dążeniu do tego celu nie narzucają sojusznikom swojego zdania i swojej woli. W sprawach spornych rozstrzyga ONZ. Tymczasem Rosja dąży do panowania nad światem przez narzucanie siłą swoich planów, niezgodnych z interesami innych narodów.

Na zebraniu przemawiali w tym samym duchu również ministrowie Australii i Nowej Zelandii.

24-godzinny strajk częściowy kolejarzy włoskich

RZYM. — Od północy z środy na czwartek rozpoczął się 24-godzinny strajk kolejarzy włoskich, należących do centrali zawodowej, kontrolowanej przez komunistów. 80 tys. kolejarzy z antykomunistycznych Związków Zawodowych odmówiło brania udziału w strajku. Strajkiem nie są objęte główne linie, zapewniające komunikację międzynarodową.

Konferencja w sprawie długów niemieckich dobiega końca

Londyn. — Międzynarodowa konferencja w sprawie przedwojennych długów niemieckich, rozpoczęta w Londynie 28 lutego br., dobiega końca. Chodzi jeszcze o sprawę klauzuli złota w niektórych pożyczkach niemieckich. Sprawa ta miałaby być załatwiona w okresie późniejszym.

Giełdy międzynarodowe przyjęły dotychczasowe wyniki konferencji w sprawie długów niemieckich, zwyżką różnych niemieckich papierów wartościowych.

Statek konwojujący „Le Corse" spuszczony na wodę



(Foto: Record)

„Le Corse" (Korsykanin), nowy francuski statek konwojujący, który został spuszczony na wodę w Lorient, w obecności min. obrony narodowej, Plevena oraz sekretarza dla spraw marynarki, Gavini. Wielkie rzesze ludności uczestniczyły w tej uroczystości.

6 komunistycznych „Mig-15" zestrzelonych

na Korei północnej

Tokio. — W środę rano doszło do czterech oddzielnych bitew powietrznych nad północną Koreą pomiędzy alianckimi myśliwcami odrzutowymi typu „Sabre", a komunistycznymi „Mig-15". W wyniku tych walk lotnicy amerykańscy strącili 6 maszyn komunistycznych. Kilka innych komunistycznych somolotów uległo uszkodzeniu.

W ciągu 6-dniowych walk powietrznych komuniści stracili 28 myśliwców typu „Mig-15". Kilkanaście innych maszyn zostało uszkodzonych.

Ponadto nadfortece bombardowały fabryki koło Hoechang na wschód od Kangdong.

Lekkie bombowce zniszczyły komunistyczną stację radarową w Sarivon oraz uszkodziły kopalnię tungstenu koło Yangkok.

★

Kopalnia złota zbombardowana

TOKIO. — W nocy z wtorku na środę, alianckie nadfortece latające „B-2" dokonały nalotu na komunistyczną kopalnię złota w środkowej Korei północnej, która była głównym źródłem zasobów finansowych reżimu północno - koreańskiego, płacącego złotem za sowieckie dostawy broni.

Eden u ambasadora Francji, Massigli

Londyn. — Ambasador Francji w Londynie, Massigli podejmował w środę śniadaniem ministra Edena. Obaj mężowie stanu omawiali zagadnienie interesujące oba kraje.

—:-:—

Racjonowanie wody w wiosce angielskiej z powodu suszy

Londyn. — Susza zmusiła władze w wiosce angielskiej Staplecross (Sussex), do wprowadzenia racjonowania wody. Mieszkańcy zostali zaopatrzeni w kartki na wodę.

—:-:—

Miliard fr. strat wskutek trzęsienia ziemi

Ponta-Delgada (Wyspy Azorskie). — Ostatnie trzęsienie ziemi wywołało na wyspie św. Michała szkody, sięgający 9 milionów eskudosów (przeszło miliard fr.).

—:-:—

45 ton filmów spłonęło

Barcelona. — W składzie materiałów filmowych w Barcelonie w Hiszpanii wybuchł pożar, w wyniku którego spaliło się 45 ton filmów celuloidowych.

Apel Grecji do O.N.Z. o uregulowanie zatargu granicznego z Bułgarią

NOWY JORK. — Delegat Grecji do ONZ, Kyron, przedstawił sekretarzowi Trygve Lie apel, w którym Grecja prosi O.N.Z. o interwencję, celem załatwienia zatargu granicznego z Bułgarią.

Chodzi o wyspę Gamma na rzece Marica, którą oddziały bułgarskie zajęły zbrojnie. W dniu 27 i 28 lipca br. w czasie starć z patrolami, 3 żołnierzy greckich poniosło śmierć, a 4 innych odniosło rany.

W środę oddziały greckie zajęły pozycję nad rzeką Marica. Grecja skierowała ultimatum do Bułgarów, wzywając ich do wycofania się z wyspy.

Podkomisja O.N.Z. dla spraw bałkańskich przybyła na miejsce, by podjąć próbę polubownego załatwienia zatargu.

Bezpośrednia interwencja Podkomisji Bałkańskiej zapobiegła chwilowo bezpośredniej akcji wojskowej ze strony Grecji.

★

Sprawa włączenia lotnictwa Grecji i Turcji do sił atlantyckich

FLORENCJA. — Amerykański generał Schlatter, dowódca alianckiego lotnictwa w Europie południowej odbył rozmowy we Florencji z dowódcą lotnictwa tureckiego, generałem Muzaffer, szefem lotnictwa greckiego, generałem Kelaidesem oraz głównodowodzącym lotnictwem we Włoszech, gen. Aldo Urbini na temat włączenia taktycznych sił lotnictwa Grecji i Turcji do sił powietrznych armii atlantyckiej w południowej Europie.

Paraliż dziecięcy w Nadrenii i Westfalii

DUESSELDORF. — Władze sanitarne w Duesseldorfie ogłaszają, że epidemia paraliżu dziecięcego w Westfalii i Nadrenii przyjmuje niebywałe rozmiary. Najbardziej dotknięte są okolice Akwizgranu, nad granicą belgijską, a także Zagłębie Ruhry.

Od początku bież roku zanotowano 1.647 wypadków i 118 zgonów. W ubiegłym tygodniu zanotowano 386 nowych wypadków, w czym 26 śmiertelnych.

Projekt utworzenia rezerw żywnościowych na wypadek głodu

Nowy Jork. — Przewodniczący Międzynarodowej Organizacji Rolniczo - Żywnościowej (FAO), dr Jose de Castro ma odbyć 12 sierpnia br. konferencję z prezydentem Trumanem, któremu przedłoży plan utworzenia międzynarodowych rezerw żywnościowych dla zabezpieczenia się na wypadek głodu w niektórych krajach w skutek suszy, lub innych klęsk żywiołowych, jak nieurodzaje, powodzie i choroby.

Gość w Paryżu



(Foto: Record)

Siostra szacha perskiego, księżna Achrai Pahlevi, przybyła z Genewy do Paryża. — Zdjęcia dokonano na lotnisku.



43) (Ciąg dalszy)

— Prawda! — odpowiedział stary szlachcic i głową z powagą pochylił na piersi. — Jużem cicho! Sza... pst, ani słowa! Ale szlachcic, szlachcic niech mnie piorun trzaśnie! Ho, ho... Człek ma instynkt szlachecki!

I z prawdziwym uniesieniem rzucił się na szyję maziarza i uradowany jak by go kto na sto koni wsadził, wybiegł z chaty.

W kilka chwil po nim wrócił Kośt' Bilij. Maziarz sidział na powrót pogdążony w myślach nad stołem. Kośt' usunął się w kąt i z pewną religijną czcią spoglądał na swego gościa.

Po chwili maziarz podniósł głowę w górę.

— Jesteś już Kostiu !

Kośt' wyprężył się jak żołnierz w szeregu.

— Jestem kumie! — odpowiedział.

— Z Oparek nie dowiedziałeś się nic nowego?...

— Wiem tylko, że pan jeździł wczoraj do Orkizowa.

— A ciągle jesteś przekonany, że wówczas umyślnie podjechał pod parkan ogrodowy?

— Przysiągłbym na to kumie.

— I widział ją?

— Jak ona jego!

— A ten obcy przybłęda bawi ciągle we dworze?

— Ciągle i rozgospodarował się nawet na piękne.

— To źle — mruknął z cicha maziarz.

— Musisz się widzieć z nim Kostiu.

— Z tym przybłędą?

— Nie, z nim samym.

— Dobrze kumie.

— Powiesz mu wyraźnie, że nie szanować woli swego nieboszczyka dobrodzieja, nie zgadza się po prostu z honorem i sumieniem uczciwego człowieka.

— Uczynię jak każesz.

— Naprzód jednak z pierwszym brzaskiem dnia odwieziesz ją na powrót.

— Mówiłeś mi już to kumie.

— A teraz pójdź i przyładuj mój wóz do podróży.

Kost' wyszedł w milczeniu.

Maziarz kilka razy przeszedł się po izbie. Potem przystąpił do przybitej do ściany półki, wziął małą łojową świecę do rąk i z cicha na palcach wszedł do drugiej izby. Stamtąd małe drzwiczki prowadziły na lewo. Maziarz odchylił je z cicha i wszedł do trzeciej wąskiej i ciemnej izby, urządzonej o wiele wytworniej niż reszta domu.

Maziarz cichutko przysunął się do jednego kąta, gdzie wyzierało łóżko z białym jak śnieg posłaniem. Dopiero bliżej przysuwając świecę, można było śród śnieżnej bieli rozróżnić bielszą jeszcze niemal postać kobiecą. Leżała lekko osłoniona, w głębokim pogrążona śnie. Gdyby nie łagodny oddech, który z różanych powiewając ust kołysał cokolwiek rozpuszczone po obnażonej piersi pukle włosów, trudnoby przyszło uwierzyć, że postać ta należy do istoty żyjącej. Wyglądała raczej na jakieś uciosane z marmuru arcydzieło mistrza, w tak cudowną harmonię spływały jej rysy, tak idealnie szlachetnym wyrazem tchnęła cała fizjonomia.

Maziarz kilka chwil z niemym upodobaniem przyglądał się uśpionej dziewicy, a na surowej, energicznej twarzy jego dziwne wybiło się rozczulenie. Zdawało się, że drżał cokolwiek i że łzy na gwałt cisnęły mu się do oczu.

Nagle wstrząsł się, westchnął z głębi piersi i przychyliwszy się bliżej, złożył lekki acz gorący pocałunek na czole dziewczęcia.

Śpiąca uśmiechnęła się we śnie, jak gdyby ją właśnie w tej chwili jakieś przyjemne łudziło widzenie.

Maziarz obzierając się jeszcze raz jeden i drugi ku łóżku, powrócił do pierwszej izby.

Kost' Bulij czekał już gotowy na dalsze rozkazy.

— Zaprzągłeś?

— Wóz stoi już za bramą.

Maziarz uderzył się po sporym trzosie, który go opasywał, jakby się go obawiał zgubić lub zapomnieć.

— Pójdźmy więc — rzekł rzucając tęskne spojrzenie ku drzwiom drugiej izby.

Obydwaj opuścili chatę i wyszli na gościniec. Maziarz u bramy popieścił się naprędce z brytanami, które wszelkimi starały mu się przymilić sposobami, a potem jeszcze raz obejrzał się za siebie, a po chwili stał już przy swym wózku jednokonnym.

— I kiedyż was się znowu spodziewać, kumie? — zapytał Kost' nieśmiało.

— Sam nie wiem jak mi wypadnie... A zresztą — dodał z rezygnacją wzruszając ramionami. — Któż wie co się ze mną stać może.

Kost' wzdrygnął się.

— Nie zechcecie przecie nie widzieć jej więcej? — wyszepnął jakby z wyrzutem.

Kum Dmytro westchnął.

— Na wszystko się przygotowałem — mruknął po chwili.

— Gdyby się wam jednak co złego przytrafiło, od kogoż się dowiemy?

— Od księdza Wikowskiego.

— A gdyby?... — wyszepnął ledwie zrozumiale stary kozak i głowę z jakąś trwogą tajemną pochylił na piersi nie kończąc zapytania.

— W takim razie wiesz już jak sobie postąpić — odpowiedział maziarz ze stanowczym naciskiem.

— Nie zmieniacie w niczym waszej woli?

— W niczym zgoła.

Kośt' chwycił go za kolana.

— A więc bywajcie zdrowi, niech was Bóg prowadzi — wyszepnął z głębokim wzruszeniem.

— Bądź zdrów Koštiu — odpowiedział maziarz wzruszonym głosem i wyciągnął dłoń na pożegnanie.

Kośt' z uczuciem i uszanowaniem ucałował podaną rękę a potem prędko obrócił się na bok, jakby swe gwałtowne chciał ukryć rozrzewnienie.

Maziarz wskoczył na swój wózek i chwycił za batog.

— Wracaj do chaty i pamiętaj dobrze o każdym poleceniu twego nieboszczyka starościca — zawołał jeszcze pół głosem na Koštia i zaciął konia.

— Mego nieboszczyka starościca! —wyszepnął stary kozak mechanicznie i w ciężkim zamyśleniu pokiwał głową.

Wozek maziarza potoczył się tymczasem raźnie ku zakrętowi ulicy, który na publiczny prowadził gościniec.

Kośt' długo stał nieruchomy na miejscu i patrzył przed siebie, aż zupełnie ogłuchł turkot wozu.

Potem powoli obrócił się ku bramie swej zagrody i znowu przystanął i w głębokie zapadł zamyślenie.

— Jak to się wszystko skończy?! — szepnął po chwili i oczy wzniósł zwolna ku ponurym murom opuszczonego dworu.

Nagle drgnął cały i wydał okrzyk przestrachu czy zdziwienia.

Z narożnych okien prawego skrzydła pałacu biło jasne na zewnątrz światło!

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wobec coraz większego natężenia szpiegostwa sowieckiego mocarstwa reorganizują i udoskonalają swoją tajną służbę wywiadowczą

Ostatni głośny proces szpiegowski przeciw agentom Rosji skończył się 31 lipca i trwał cały miesiąc. Głównego szpiega Enboma i jego kolegę Gjersvolda skazano na dożywotnie więzienie a 5 innych na długie kary więzienne. Zdradzili Rosji cały system obronny Szwecji.

Dopiero co skazano w Londynie urzędnika Ministerstwa Spraw Zagr., Marschalla na 5 lat więzienia za zdradę tajemnic.

W jednym i drugim wypadku szpiegostwem kierowali dyplomaci sowieccy

Rosja rozbudowała tak dalece swoje szpiegostwo i wynalazła nowe metody, że zmusiła inne mocarstwa do reorganizacji swojego wywiadu i kontrwywiadu. Okazało się, że szpiegostwem sowieckim za granicą kierują urzędnicy sowieckich poselstw i ambasad.

Wielka reforma w W. Brytanii

Szczególnie państwa anglosaskie, w których wywiad sowiecki jest bardzo czynny, przystąpiły ostatnio do współpracy, a Anglia do reorganizacji całkowitej swojego wywiadu. Szef główny wywiadu brytyjskiego Percy Sillitoe, który oddał wielkie usługi W. Brytanii przeciw wywiadowi niemieckiemu odchodzi, gdyż nie dał widocznie rady szpiegostwu sowieckiemu. Następcą p. Percy będzie prawdopodobnie pułk. Strong.

Na ogół państwa mają kilka tajnych służb wywiadowczych, z których każda pracuje na własną rękę. Mówią, że szpiega Fuchsa aresztowanego przez Intelligence Service w r. 1948, Scotland Yard chciał aresztować już w r. 1944 a dalej, że szpieg Pontecorvo był podejrzanym jednemu z oddziałów wywiadu już od kilku lat, podczas gdy Intelligence Service nie dopuszczał do jego „przedwczesnego" — jak sądził, aresztowania.

Jest bowiem system w śledzeniu szpiegów, wedle którego przez zachowanie szpiegowi dłuższej jeszcze wolności dowiedzieć się można jeszcze więcej jego tajemnic i poznać jego pomocników. Rezultat był taki, że Pontecorvo zdołał zbiec do Rosji, której udzielił najważniejszych wiadomości w sprawie bomby atomowej.

Tajemnicze zniknięcie prof. Pontecorvo

jednego z najwybitniejszych brytyjskich uczonych atomowych, który wraz z żoną i dziećmi wczesną jesienią 1950 roku przepadł bez wieści poza żelazną kurtyną, a które tak mocno poruszyło nie tylko opinię całego Zachodu, ale także kontrwywiady anglosaskie. Mimo to — pozostały okoliczności dziś niewyjaśnioną zagadką.

Wiadomo tylko, że afera ta łączy się ściśle z olbrzymią, misternie utkaną i rzuconą szeroko na cały świat sowiecką siecią szpiegowską.

Wpadały w nią nie tylko cenne wiadomości, dotyczące tajemnic oraz produkcji atomowych na Zachodzie, ale uwikłał się w nią tej miary specjalista co dr Pontecorvo. Była to najgrubsza ryba w sowieckim połowie atomowym i Kreml uzyskał w nim nie tylko żywą encyklopedię najbardziej posuniętych wiadomości w dziedzinie atomowej ale i pierwszorzędny, twórczy mózg uczonego i wynalazcy.

Groźne ostrzeżenie

Afera Pontecorvo zelektryzowała koła polityczne i wojskowe państw zachodnich, wzburzyła opinię publiczną i była poważnym ciosem dla współpracy atomowej amerykańsko - brytyjskiej. Stała się niejako ostatnim groźnym ostrzeżeniem dla Zachodu, który przekonał się, że Rosja gotowa jest na użycie każdego środka i zapłacenie każdej ceny za wydarcie mu tajemnic atomowych, celem wykorzystania ich dla rozbudowy swych zbrojeń i dalszego zagrożenia wolnemu światu.

Ale jakich środków musiała użyć Rosja i jaką cenę ofiarować uczonemu tej miary, jakim był prof. Pontecorvo, który, bądź co bądź zajmował w swym kraju poważne i odpowiedzialne stanowisko?

Co skłoniło profesora do zdrady swych prac naukowych i swego kraju. Pieniądze czy opium komunistycznej ideologii?

Te pytania pozostaną na razie bez odpowiedzi. Szereg szczegółów tej afery szpiegowskiej ciągle jeszcze okryty jest cieniem tajemnicy.

Nieco światła rzuciła na nią niewielka lecz niezmiernie ciekawie i pasjonująco napisana książeczka o sowieckim szpiegostwie atomowym, pióra Justyna Atholl, p.t. „Jak Stalin się dowiedział". W ostatnim rozdziale tej publikacji autor omawia ucieczkę Pontecorvo, przytaczając szereg szczegółów, faktów a wreszcie i wniosków, które zasługują na specjalną uwagę.

Ucieczka na Północ

W czerwcu 1950 roku dr Bruno Pontecorvo opuścił zakłady atomowe w Harwell i przyjął katedrę profesorską na uniwersytecie w Liverpoolu. Wyjeżdżając samochodem z całą rodziną na okres wakacji na kontynent, uczony wynajął mieszkanie w Liverpoolu i wykupił bilet na przejazd powrotny swego wozu, oznajmiając, że powróci 1 września.

Jednakże w pierwszych dniach września nadszedł list, w którym dr Pontecorvo donosi o jakimś defekcie swego wozu i że w związku z tym przyjedzie do Anglii dopiero 7 września. List nosił datę i stempel z dnia 1 września.

Tymczasem tego samego dnia w samolocie pasażerskim, który wystartował z Rzymu znajdował się prof. Pontecorvo wraz ze swą rodziną, lecąc w zupełnie innym kierunku...

Podróż, w którą wyruszył Pontecorvo z Rzymu dnia 1 września 1950 roku była starannie rozplanowana i miała swój ściśle określony cel. Gdy samolot wylądował w Kopenhadze, rodzina Pontecorvo zajęła bezzwłocznie miejsce w sleepingu sztokholmskiego ekspresu. Następnego rana byli już w stolicy Szwecji. W Sztokholmie wykupili bilety na samolot do Finlandii i 2 września wylądowali na lotnisku w Helsinkach. Tutaj wszelki ślad za nimi odrazu się urywa.

Jeden z pasażerów samolotu, w którym rodzina Pontecorvo leciała ze Sztokholmu do Helsinek oświadczył, że podczas drogi 5-letni syn profesora w trakcie krótkiej pogawędki odezwał się do niego nagle:

— My lecimy do Rosji!

A po chwili, patrząc z okienka samolotu na połyskującą jeziorami szeroką płaszczyznę Finlandii, spytał:

— Czy to jest właśnie Rosja?

Braki wywiadu

Dopiero po zniknięciu prof. Pontecorvo wywiad brytyjski stwierdził, że brat oraz szwagier uczonego zajmowali wysokie stanowiska w Centralnym Komitecie włoskiej partii komunistycznej.

Jakie wiadomości z dziedziny atomowej posiadał Pontecorvo i jakie tajemnice mógł wyjawić Rosjanom?

W Chalk River w Kanadzie prof. Pontecorvo pracował przy najbardziej zaawansowanych doświadczeniach w użyciu „ciężkiej wody" przy produkcji bomb atomowych oraz przeprowadzał prace doświadczalne nad bombą wodorową.

Istnieją poważne poszlaki, że Pontecorvo miał od dawna kontakty z sowieckim wywiadem i mógł przekazywać Rosji szereg bezcennych sekretów z tej dziedziny, podobnie jak je zdradził w swym czasie inny uczony szpieg sowiecki, Fuchs.

W istocie Stany Zjedn. umieściły go na drugim miejscu na liście najbardziej niebezpiecznych i godzących w najbardziej życiowe interesy kraju zdrajcow.

Wielka eksplozja w Rosji

Wybuch atomowy, jaki miał miejsce w Rosji w roku 1949 zaskoczył zupełnie uczonych na zachodzie, tak ze względu na jego wielką siłę jak i fakt, że musiano użyć do niego plutonu. Jest rzeczą wykluczoną, by Rosjanie mogli bez wyjawienia im sekretu skonstruować detonator do tego rodzaju bomby i przypuszczenia, że mógł tego dokonać właśnie Pontecorvo, stają się dziś coraz bardziej wiarogodne.

* * *

Podobne wypadki szpiegostwa sowieckiego odkryto także w Kanadzie i Stanach Zjednoczonych, choć nie dotyczyły tak ważnych tajemnic, jakie zdradził Fuchs i jakie przewiózł do Rosji z W. Brytanii Pontecorvo, którzy podczas wojny pracowali także w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie nad budową bomby atomowej.

Judyta Coplon

Głośną jest zawsze jeszcze w Stanach Zjednoczonych sprawa Judyty. Coplon.

Dwukrotnie zasądzona w sensacyjnych procesach za szpiegostwo na rzecz Rosji sowieckiej, Judyta Coplon prawdopodobnie nigdy nie pójdzie do więzienia. Donosi o tym prasa amerykańska, wskazując na to, że najwyższe czynniki w departamencie sprawiedliwości „włóczą nogami", ociągając się z zarządzeniem nowego przeciw niej procesu sądowego.

Sąd apelacyjny w stolicy orzekł, że wyrok niższej instancji w Waszyngtonie nie powinien być wykonany, natomiast podsądnej należy wytoczyć całkiem nowy proces, mimo, że jej aresztowanie z Gubiczewem było prawne, a wyrok na nią wydany jest ważny. Natomiast w Nowym Jorku, gdzie w I instancji Judytę Coplon skazano na 15 lat więzienia, sąd apelacyjny orzekł, że aresztowanie jej z Gubiczewem było nieprawne.

Prawnicy rządowi zaopiniowali, że ponowny proces Judyty w Nowym Jorku byłby bezcelowy, ponieważ tamtejszy sąd apelacyjny nie dopuściłby najważniejszego dowodu: wyciągów z 40 tajnych raportów agentów departamentu sprawiedliwości.

Procesy pokazowe reżimu warszawskiego

Rzecz jasna, że wywiady anglosaskie starają się także dowiedzieć co się dzieje w Rosji i krajach za żelazną kurtyną. Lecz tam za najmniejsze podejrzenie zapadają wyroki śmierci.

Niedawno odbył się taki pokazowy proces w Katowicach, przy czym świadkami byli więźniowie bezpieki aresztowani również pod zarzutem, że współpracują z ośrodkiem wywiadu amerykańskiego w Berlinie zachodnim. Jak twierdziła Halina Gaj, jakoby oskarżony Marszałek organizował przerzuty do Niemiec zach., m. in. jej osobistych znajomych i jakoby ludzie przerzuceni do Niemiec zach., po przejściu tam specjalnego przeszkolenia w ośrodkach wywiadu amerykańskiego, mieli być wysłani z powrotem do Polski celem prowadzenia w kraju szpiegostwa i dywersji.

Gaj zeznała również, jakoby każdy kto wyraził zgodę na przerzucenie z Polski do Niemiec zach. był skierowany do wywiadu amerykańskiego.

W procesie prokurator twierdził, jakoby kierownikiem placówki szpiegowskiej w Berlinie zach. był niejaki „Stefan", który jakoby agentom swoim nakazywał najpierw spenetrowanie polskich odcinków granicznych w celu przygotowania przerzutów. Następnym zadaniem było przewiezienie do kraju i rozrzucenie na terenie Śląska ulotek antyreżimowych.

Świadkowie Bezpieki

Inny świadek bezpieki, Bogacki, którego prokurator nazywał zagranicznym kurierem wywiadu twierdził, jakoby w okresie od listopada do grudnia 1951 r. kilkakrotnie przewoził z ośrodka wywiadu amerykańskiego w Berlinie zach. do kraju — dla osk. Marszałka — instrukcje szpiegowskie, zawarte w mikrofilmach ukrytych w papierosach oraz pieniądze, aparaty fotograficzne, przeznaczone do wykonywania zdjęć szpiegowskich, fałszywe dokumenty oraz szereg szczelnie zapakowanych paczek, a w drodze powrotnej z kraju do Berlina zach., materiały szpiegowskie, zebrane jakoby przez sieć wywiadowczą Marszałka.

Wyroki śmierci

W Warszawie w styczniu skazani zostali na śmierć Tadeusz Głuchowski, Wacław Korwel, Eugeniusz Falkus, Edward Długosz i Ryszard Kazubski.

W wyroku powiedziano, jakoby wszyscy skazani uciekli z kraju niedawno i w ciągu ostatnich 2—3 miesięcy zostali z powrotem przerzuceni do Polski — przez wywiad amerykański.

Schwytano każdego niemal natychmiast po powrocie do kraju, podobnie jak oskarżonych w innych procesach, co świadczyłoby, że służba szpiegowska Sowietów i ich satelitów dowiaduje się o wysyłce danych ludzi do Kraju jeszcze, zanim przekroczyli granicę. Dowodziłoby to, że w pewnych placówkach wywiadu zachodniego reżim warszawski mógł mieć mężów zaufania.

Protest prasy wychodźczej

Jak wiadomo rząd brytyjski wydalił niedawno 12 szpiegów reżimowych, którzy obracali się w najbliższym otoczeniu najwyższych osobistości, tak zwanego rządu londyńskiego i jego głównej osobistości wojskowej. Podobnych szpiegów reżim warszawski ma niewątpliwie także w różnych innych ośrodkach. Skutkiem tego było wydanie **w ciągu kilku tygodni kilkudziesięciu wyroków śmierci**, bo innych wyroków za żelazną kurtyną się nie wydaje jeżeli proces toczy się o szpiegostwo.

Jak wiadomo, polska prasa w Ameryce protestowała przeciw takim zgubnym skutkom nieudolnej roboty pewnych prawicowych polskich jednostek politycznych, przebywających w Ameryce i zarabiających sobie w ten sposób grube pieniądze, które idą częściowo na wygodne życie, a częściowo na walkę z polską demokracją, z P.S.L. i P.N.K.Dem., a także m. in. na robotę przeciw „Narodowcowi".

Rzecz jasna, że państwa zachodnie mają obowiązek bronić się przed metodami i podstępami szpiegów Sowietów i ich satelitów i przeciwdziałać ich robocie, ale winny to robić lepiej i skuteczniej od szpiegów zza żelaznej kurtyny. Tymczasem opinia publiczna skarży się, że jak dotychczas było zbyt często odwrotnie.

Dlatego następuje obecnie m. in. w W. Brytanii wielka reorganizacja brytyjskiej służby wywiadowczej.

Wywiadowcy nie mogą narzucać się społeczeństwu

Jest także na Zachodzie szereg ludzi sanacyjnych, którzy dobrze zarabiają w służbie różnych wywiadów. Społeczeństwo polskie nie zna ich i nie wie jak i komu służą, choć niejednego się domyśla. Byłoby to przede wszystkim rzeczą osobistą tych panów. **Społeczeństwo polskie bronić się jednak musi, by ludzie mający grube pieniądze nie wiadomo skąd i nie wiadomo za co, chcieli wpływać na życie publiczne, narzucali się społeczeństwu na przywódców i zohydzali naszych działaczy, jak to robił** „Sztandar Polski" w Paryżu, którego głównym groszodawcą był człowiek, oskarżony przez władze francuskie o przynależność do wywiadu, w dodatku niemieckiego (Abwehr) jeszcze przed r. 1939!

W innych społeczeństwach agenci wywiadu się dyskretni, nieznani i nigdy nie mieszają się do życia publicznego danego społeczeństwa.

Inne a wysoce zgubne obyczaje wprowadziły u nas już przed wojną rządy wojskowe sanacji w Polsce.

Trzeba więc z tym wreszcie skończyć!

Co myślą i co czynią?

Migawki spod rządów marksizmu

(Korespondencja własna)

Porównanie obrazu Polski współczesnej przedstawionego przez pisma reżimowe z obrazem odtworzonym przez licznych uchodźców z Polski, jako też ludzi, którzy porzucili służbę rządową Bieruta i „wybrali wolność", daje pocieszające, mimo wszystkie tragedie, wrażenie. Stwierdza się, że coraz silniej wyodrębnia się cieniutka warstwa karierowiczów od reszty narodu, że nawet młodzież, znana z podatności pod wpływy rozumie, o co chodzi i w większości ustosunkowuje się negatywnie do panującego światopoglądu.. Dotyczy to nawet tych, którzy z takich czy innych pobudek czy przymusów należą do komunistycznych organizacji szkół itd. Większość sprawozdawców o Polsce kończy swe opowiadanie stwierdzeniem, że „potrzeba jeszcze sporo lat abyśmy zatracili poczucie, po której stronie leży prawda".

Niezwykle też pocieszający jest fakt, że przywiązanie do religii i Kościoła dziś jest na pewno większe, jak było przed wojną, wielu jest bowiem ludzi, którzy widzą, iż religia pomaga im znieść ciężkie dni i daje siłę i męstwo. Inni odnaleźli w wierze pogłębienie życia, opierającego się dziś wedle teorii komunistycznej jedynie na materializmie. Mówiąc np. o Śląsku stwierdził pewien rozmówca, że kościoły katolickie tych wszystkich miast i miasteczek zagłębia śląskiego, przepełnione są w czasie nabożeństw i że władze, jakkolwiek bardzo niechętnie, poniechały wpływania na wiernych celem odciągnięcia ich od Kościoła. Stąd też, reżim w zasadzie zachowuje wobec duchowieństwa postawę oficjalnie raczej obojętną, chociaż rzecz prosta, stara się podważyć istnienie Kościoła innymi sposobami.

Reakcja kulturalna

Mimo, iż gazety, tygodniki wszelkie periodyki przepełnione są aż do obrzydliwości tłumaczeniami autorów rosyjskich i artykułami zachwycającymi się literaturą sowiecką, publiczność z odrazą ustosunkowała się do tych objawów służalstwa.

Reakcja szerokiego ogółu na ciągłą propagandę umysłowości rosyjskiej jest wyraźna. Oto teatr stolicy „Teatr Miniatur" z dużym nakładem pracy przygotował przedstawienie p.t. „Uśmiech i łzy Czechowa". Mimo iż już na szereg dni przed przedstawieniem Warszawa zarzucona była propagandowymi afiszami i ulotkami, że pisano o przedstawieniu w prasie chwaląc je odpowiednio, i mimo iż istotnie pod względem teatralnym nic nie można było zarzucić, w sali mogącej pomieścić jakieś 600 osób znalazło się zaledwie 80, wśród których pewna ilość aktorów, nieco osób z prasy, i trochę przypadkowej publiczności przybyłej zapewne na darmowe bilety!

Czerwona farba i wilcze sadło ...

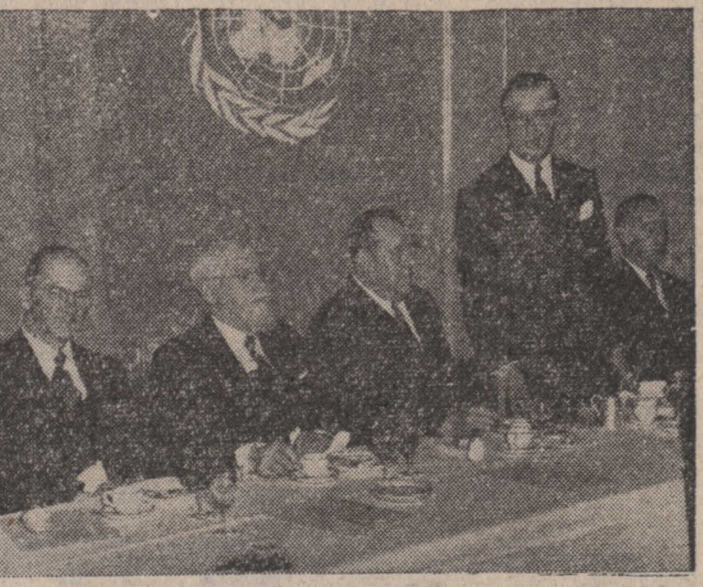
Gdy na Placu Bankowym postawiono ostatnio pomnik Feliksa Dzierżyńskiego, jednego z najkrwawszych katów sowieckich, i kierownika czerezwyczajki oburzenie stolicy ujawniło się świetnym kawałem, który wprowadził władze w poważne zakłopotanie. Warszawa zresztą ma już doświadczenie jak odnosić się do wstrętnych narodowi pomników: zna to jeszcze z czasów carskich kiedy Warszawa upstrzona była takimi pomnikami stawianymi największym ciemieżcom. Tak, jak potraktowano pomnik księcia Paskiewicza, zdobywcy Warszawy i jej kata, tak dano sobie radę z pomnikiem innego kata, tym razem polskiego pochodzenia. Dzierżyńskiego. Pomnik Paskiewicza został bowiem pewnej nocy posmarowany wilczym sadłem, które tak działało na psy „zamieszkałe" w pobliżu pomnika, że stawały przed nim i wyły załośnie. Policja carska łamała sobie głowę nad zagadką dlaczego psy pałają taką nienawiścią do Paskiewicza, księcia warszawskiego i hrabiego erywańskiego? Przypadkiem odkryto, że stopnie pomnika były posmarowane wilczym sadłem, które budziło w psach instynktowną obawę.

Z pomnikiem Dzierżyńskiego postąpiono nieco inaczej, pod osłoną nocy „największemu Polakowi obecnych czasów" jak zwą pisma Dzierżyńskiego, włożono na głowę... nocnik a ręce pomalowano czerwoną farbą. Zdjęcie mu z głowy „ozdoby" nie było trudne ale znacznie gorzej przedstawiało się zmycie krwistego koloru z rąk oprawcy. Władze były zmuszone pomnik otoczyć oszalowaniem, aby móc dokonać zmycia krwi z jego rąk, następnie zaś postawiono wartę przed pomnikiem!

Oto jak Polacy „sympatyzują" z ustrojem sowieckim...

I.

Generalny sekretarz O. N. Z. w Europie



Podczas swojej ostatniej podróży do Europy, p. Trygve Lie, generalny sekretarz Organizacji Narodów Zjednoczonych udał się m. in. do Anglii, Belgii i Austrii. Z tej okazji wygłosił kilka przemówień, mianowicie w uniwersytecie w Lowanium. Stowarzyszenie Narodów Zjednoczonych w Belgii wydało przyjęcie na jego cześć. — Na zdjęciu od lewej do prawej. przewodniczący belgijskiego sądu kasacyjnego; p. Van Cauwelaert, przewodniczący Izby Reprezentantów; p. Lie; p. Pierre Wigny, przewodniczący stowarzyszenia i p. Van Zeeland, minister spraw zagranicznych.

(Aperçus des Nations Unies)

Wiadomości z Wielkiej Brytanii

Generałowie chcą mieć prawo do rządzenia narodem

Oświadczenie gen. Wiśniewskiego w Birmingham

Piszą nam:

Nadzwyczaj czynne w urządzaniu nieudolnych zebrań Koło SPK w Birmingham, nie ostygnąwszy jeszcze po ostatnich awanturach endecko-sanacyjnych na „towarzyskim zebraniu", dla odmiany urządziło zebranie apolityczne w dniu 27. 7. b.r., na którym gen. Wiśniewski, znajdując się w otoczeniu oficerów powiedział otwarcie: „C h c e m y m i e ć p r a w o d o r z ą d z e n i a n a r o d e m"...

Widocznie dla zrealizowania tych marzeń przyjął bojową postawę i otwartym szturmem zaatakował demokratycznych polityków za ich działalność na gruncie międzynarodowym, zarzucając im Jałtę, za którą odpowiedzialna jest sanacja. W zakończeniu swego przemówienia, gen. Wiśniewski jednak zeskromniał i dodał, że „jest żołnierzem i polityką zajmować się nie może".

Do powyższych oświadczeń wszelkie komentarze są zbyteczne.

Inny znów prelegent (ten bez patyka!) radził „dotrzeć do dorastającej młodzieży".

Znana to i stara jak legiony piosenka sanacyjna, która w szczególności po roku 1940 czyniła wszelkie dozwolone i niedozwolone wysiłki, zmierzające do oderwania młodzieży polskiej z uniwersytetów angielskich i szkockich. Według ich mniemania większe znaczenie dla Polski mają ordynansi z... cenzusem od inżynierów czy lekarzy z dyplomem zagranicznym.

Na ten temat dużo argumentów mogą dostarczyć polscy lekarze, kończący studia w Edynburgu.

Ks. Kaczyński, pełniący podczas wojny funkcję ministra W.R. i O.P. przy rządzie polskim w Londynie powiedział pamiętne słowa:

„Nie mogę, niestety wstrzymać się od wyrażenia żalu że nie udało się umieścić studentów na wydziale budowy okrętów. Zdobytych z trudem 10 miejsc nie mogliśmy obsadzić z powodu odmowy zwolnienia kandydatów z wojska" („Oświata i Kultura w Polsce powojennej").

Ale ludzie z wojska cierpiący na manię „troszczenia się o młodzież, mają jeszcze inne aspiracje, tym razem sięgnęli po kobiety".

Nic też dziwnego, że siwiejący pan wywołał powyższym oświadczeniem szydercze uśmiechy na sali.

Nic więc dziwnego, że na sali zawrzało jak w ulu.

Zebrani podzielili się na dwa obozy: w jednym byli starcy, którzy awanse w tyle armii stawiali wyżej od mycia talerzy w restauracjach Lyons'a; w drugim była młodzież nie chcąca spełniać roli narzędzia dla czyjegoś interesu.

Niezależnie od tego, młodzież zawsze podkreślała gotowość pójścia w bój na wypadek potrzeby, ale nauczona smutnym doświadczeniem ostrzegała aby o liczbie wojska i jego użyciu decydowali politycy, a nie generałowie, i to po wyraźnym określeniu stanowiska danych krajów w stosunku do Polski.

Padały głosy krytyczne, że w niedalekiej przeszłości mieliśmy przyrzeczenia przypieczętowane ze strony naszej polską krwią na wielu polach walk, a pomimo tego Polski nie odbudowaliśmy według naszych życzeń.

Ale za to stratę setek tysięcy poległych żołnierzy wynagrodzono tysiącami awansów! Handel się udał! A paru kawalerów ujeżdżających otrzymało generalną pensję od jałtańskiego mocarstwa i z chęcią oraz miłym uśmiechem ją dalej przyjmują.

Tak oto wygląda druga strona medalu.

Na zimne i rozważne pytania młodzieży, której myślą przewodnią była troska o przyszłość Polski — gen. Wiśniewski nie dał zdecydowanej odpowiedzi, natomiast uznał za stosowne jak najszybciej wycofać się z pola „obstrzału".

Na zapytania inwalidów, zmierzające do zmniejszenia masowej „produkcji" inwalidów wylał arsenał obelg i wyzwisk.

Na twarzach przyszłych wodzów rozlewało się niebiańskie zadowolenie z tak miłej ich sercu postawy kapralskiej.

Panie Generale! Jako były żołnierz i ochotnik z Argentyny zaręczam, że to nie tchórzostwo owładnęło nasze serca, że to nie lęk przed kalectwem i śmiercią, mówił ustami młodzieży, ale lęk przed generałami zajmującymi się polityką i skutkami tego stanu rzeczy dla Polski.

Przeto precz z rękami generalskimi i oficerskimi od polityki.

Taki jest stosunek ludowców i innych Polaków z Birmingham do przyszłej armii polskiej.

Z przykrością zauważono, że idealnym partnerem dla sanacji w owym dniu byli narodowcy z Birmingham, których nawet „tradycyjna lampka wina" nie wiąże tak mocno z grupą pułkownikowską jak idea przyszłego ustroju totalnego w Polsce.

Na zakończenie dodam, że w chwili wybuchu drugiej wojny światowej byłem w Argentynie i na równi z innymi Polakami zgłosiłem się jako ochotnik do Armii Polskiej, chociaż żaden generał nie jeździł do nas z odczytami „politycznymi".

Uczyniłem to, co mi serce nakazywało.

Każdy Polak pójdzie do wojska, bo to nasz święty obowiązek, ale nie zgodzimy się nigdy na włożenie karku w odradzające się jarzmo sanacyjno-dyktatorskie.

W. Jasięga.

ZEMSTA CZARNOKSIĘŻNIKA



(Ciąg dalszy — Odcinek nr 38)

Acz z niemałym trudem udaje się im prześlizgnąć dość szybko pomiędzy podwodnymi skałami zatoki i wypłynąć na pełne morze. Kierują się ku swojemu żaglowcowi.

Niestety, zamiary ich są daremne. Posterunek obserwacyjny statku handlowego, otrzymawszy znak od Monghoe Joe, także ich dostrzega. Żaglowiec podnosi kotwicę i poczyna kierować się tak, by przeciąć drogę szalupie.

Rozpaczliwa ucieczka

Wiatr jest za słaby. Porucznik widzi, że przy pomocy tylko żagli szalupa nie zdoła umknąć. Należy zwiększyć jej szybkość.

— Za wiosła chwyć! Żywo — wydaje rozkaz.

Wnet wszyscy czterej pochylają się miarowo w przód i w tył.

„Napoleon" znajduje się jeszcze zbyt daleko, by mógł dostrzec szalupę.

Statek handlowy posuwa się bardzo powoli. To dzielnym marynarzom daje pewną nadzieję, że może im się uda dopłynąć szczęśliwie do swoich.

Niestety. Łagodny wiatr z minuty na minutę, staje się coraz to porywistszy. Statek nieprzyjacielski płynie teraz ostro.

W godzinę później znajduje się od szalupy Roberta na odległość armatniego strzału.

Porucznik widzi ożywiony ruch na pokładzie. Padają rozkazy.

Rozlega się świst pocisku, lecz na szczęście strzał jest chybiony. Następnie drugi, trzeci — bez skutku.

Porucznik Robert z ulgą dostrzega, że „Napoleon" wychynął zza widnokręgu i na pełnych żaglach zbliża się z odsieczą.

— Wytężyć siły do ostatnich granic, chłopcy! — popędza marynarzy. — Byłoby paskudnie, gdyby nas dosięgli teraz właśnie, kiedy ratunek jest tak bliski! Raz-dwa! Raz-dwa!...

Za pół godziny statki zbliżają się na taką odległość, że mogą podjąć walkę...

Który zwycięży?...

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wiadomości z Belgii

Po IV Igrzyskach Sportowych w Belgii

Jakkolwiek tegoroczne Igrzyska Sportowe Emigracji polskiej w Belgii udały się doskonale i były dobrze zorganizowane, nie było jednak dostatecznej liczby ludzi. Za mały udział organizacji. Okręg Liége nie był wcale reprezentowany.

zZłożyło się na to wiele przyczyn. Przede wszystkim w kierownictwie Rady W. F. i Sportu zaszły przykre wypadki tuż przed samymi Igrzyskami. Córka p. Goppolda uległa śmiertelnemu wypadkowi; pogrzeb, kłopoty itp. Jeden z prezesów w okręgu Mons p. Gajko Mikołaj miał ten sam wypadek nieomal też śmiertelny, przez kilka dni walczył ze śmiercią. Sekretarz Rady zaniemógł na kilka dni.

Cały ciężar organizacji Igrzysk spadł na Sokołów z Waterschei. Na domiar tych nieszczęść została w tym dniu zorganizowana wycieczka nad morze w Eisden, co dało się też bardzo odczuć.

Nie zawiodła jednak sama młodzież sportowa i jakby dla podkreślenia błędów starszych w swoich występach konkurencyjnych zachowywała się tak, jakby była największa liczba publiczności. Forma sportowców była daleko wyższa, niż w poprzednich latach.

Dopisali również liczbowo Polacy przybyli z okręgów Mons, Centre i Charleroi. Z samej Limburgii prócz Matek Różańcowych nie było wielu Polaków.

W niedzielę rano sportowcy zebrali się przed kościołem w Waterschei, gdzie nastąpiło przegrupowanie klubów sportowych co do kolejności występów. O godz. 11,00 ks. O. Justynian odprawił Mszę św., a ks. Rektor Kubsz Karol wygłosił płomienne kazanie do sportowców. Po Mszy św. pochód udał się przed pomnik, gdzie złożono wieniec i odegrano hymny narodowe i ruszono na boisko sportowe tuż przy dworcu.

Kierownik Igrzysk i prezes Rady W. F. i Sp. p. Goppold zagaił uroczystość, a następnie otwarcia Igrzysk dokonał Ks. Rektor. Pierwszy przemówił p. Goppold, tłumacząc niedociągnięcia Igrzysk, wskazał na potrzebę ogólnego zainteresowania się wychowaniem dorastającej młodzieży. Drugi z kolei przemawiał Ks. Rektor życząc sportowcom dobrych wyników. Następnie przemawiali p. Drożdżyniak, prezes Komitetu miejscowego i św. Barbary, p. Majchrzak prezes Okręgu Sokoła w Belgii. W imieniu Wydawnictwa „Narodowca" przemawiał korespondent z Belgii. Bardzo serdecznie przemówił też ks. O. Justynian, miejscowy polski duszpasterz. Ostatni przemawiał intendent i kierownik kolonii robotniczej z ramienia dyrekcji kopalni. Po przemówieniach nastąpiła defilada sportowców przed występami. W występach sportowcy uzyskali następujące wyniki:

W strzelaniu do tarczy: pierwszą nagrodę uzyskał p. Maleszak Stanisław, drugą p. Gryncewicz Antoni, trzecią Fluder Leon.

Bieg na 1 500 m: pierwsze miejsce zajął Alfons Ratajczak, drugie Białecki Leon, trzecie Kurzajewski Józef.

Bieg na 100 m: pierwsze miejsce Najlepszy Antoni, drugie Marszałek Jerzy, trzecie Marszałek Stanisław.

Bieg na 400 m: pierwsze miejsce Marszałek Jerzy, drugie Ratajczak Alfons, trzecie Budziński Leon.

Bieg na 3 000 m: pierwsze miejsce Alfons Ratajczak, drugiej Kurzajewski, trzecie Białecki Leon.

Skok wzwyż: pierwsze miejsce Kurzajewski Józef, drugie Marszałek Jerzy, trzecie Wojtalik Stanisław.

Skok w dal: pierwsze miejsce Najlepszy Antoni, drugie Marszałek Jerzy, trzecie Kurzajewski Józef.

Pchnięcie kulą: pierwsze miejsce Mikołajczyk Edward, drugie Kurzajewski Józef, trzecie Szewczykowski.

Rzut dyskiem: pierwszy Mikołajczyk Edward, drugi Szewczykowski Kazimierz, trzecie Kurzajewski Józef.

Rzut oszczepem: pierwszy Mikołajczyk Edward, drugi Szewczykowski Kazimierz i trzeci Kurzajewski Józef.

Gra w siatkówkę: Mistrzem na ten rok została grupa Zw. Pol. w Boussu Bois, wicemistrzem grupa PSL z Maurange, trzecie miejsce zajęła grupa Fontaine l'Eveque RMK, czwarte miejsce K. S. Zwartberg i piąte miejsce Sokół Eisden.

Koszykówka: pierwsze i drugiej miejsce zdobyła K. S. Zwartberg.

Piłka nożna: Mecz między Boussu Bois a Chatelineau zakończył się wynikiem 4 : 2. Tym samym Zw. Pol. w Boussu Bois wygrywa po raz drugi puchar wędrowny „Narodowca".

Jak już podkreśliliśmy, forma sportowców tego roku była bezwzględnie wyższa jak w latach ubiegłych, co niezmiernie ucieszyło organizatorów Igrzysk. Spodziewają się zatem, że z rozwojem powagi nowoutworzonej Rady W. F. i Sportu w Belgii ilość sportowców teraz znacznie się zwiększy o ile naturalnie wszystkie organizacje do tego dopomogą. Szczególniejszą pomoc spodziewać się należy od czynników tych, które powinny mieć na to wpływ.

Opinia większości tegorocznego występu sportowego w IV Igrzyskach Emigracji Polskiej w Waterchei była zdziwiona, że wpływowe czynniki na życie nasze na emigracji tak mało zainteresowały się tą bądź co bądź ważną imprezą wychowawczą.

Najbardziej bolesnym faktem była wycieczka z Eisden nad morze, czego w przyszłości należy absolutnie uniknąć.

Dzięki jednak energii organizatorów impreza ta zdołała postawić IV Igrzyska w Belgii na odpowiednim poziomie.

Występy polskich harcerzy



Grupa harcerek i harcerzy w Peronnes-lez-Binche, która występuje na licznych imprezach polskich i belgijskich z klasycznym krakowiakiem.

Samochód wpadł do wąwozu

Jeden zabity, trzech rannych

DALHEM. — Samochód kierowany przez 35-letniego J. Baron z Eben Emael, chcąc wyminąć cyklistę, wpadł do wąwozu. Kierowca ma zgniecioną częściowo klatkę piersiową. Jeden z pasażerów, 19-letni Maurice Mercenier, odbywający obecnie służbę wojskową w Eben Emael, poniósł śmierć. Dwóch innych pasażerów, 22-letni Emil Melotte i Henri Charlier odnieśli lekkie rany. Cyklista, który był pośrednią przyczyną wypadku, wyszedł z wypadku cało.

-:-

Polak ofiarą wypadku drogowego

BRUKSELA. — P. Maurycy Mrozowski, pochodzący z Malines, został potrącony przez samochód na Placu Brouckere, w Brukseli. Ofiara odniosła poważne rany.

-:-

ANDERLUES. — Zw. Polaków w Anderlues urządza dnia 9. 10. i 11 sierpnie Wielki Kiermasz w Parku st. Médard. Kiermasz ten połączony będzie z rozmaitymi grami.. W niedzielę, dnia 10. o godz. 16. występy grupy z Muzykolu „Różowe pończoszki" — pod tytułem „Kwiaty Wiosenne".

Na imprezę tę zaprasza się wszystkich Rodaków z okolicy. Specjalnych zaproszeń się nie wysyła. Wszystkie Towarzystwa i Organizacje proszone są o przyjęcie niniejszego za zaproszenie.

(—) Paciorkowski — prezes.

-:-

Młody Belg utopił się w Holandii

Noordscharwoude. — 18-letni Brukselczyk, René Deniet, bawiąc na wakacjach w Heerhugowaard, kąpał się wraz z kolegami w kanale Westfriese, kiedy nagle siły go opuściły i począł tonąć, wzywając na ratunek. Zanim zdołano pośpieszyć z pomocą, chłopiec poszedł na dno. Ciało wydobyto wkrótce potem, ale mimo usiłowań, nie zdołano młodzieńca przywrócić do życia. Przypuszcza się, że Deniet dostał nagle skurczu mięśni.

Wiadomości z HOLANDII

Coraz większa ilość emigrantów w Holandii

Haga. — Od dłuższego czasu obserwuje się w Holandii wzrost ilości kandydatów na wyjazd z kraju, głównie do Stanów Zjedn., Kanady, Australii, Nowej Zelandii i Południowej Afryki. W roku ubiegłym wyemigrowało do różnych krajów 37 tysięcy Holendrów, podczas gdy dwa lata temu tylko 21 tysięcy. Na podstawie różnych danych, sądzi się, że do końca tego roku wyemigruje z Holandii około 58 tysięcy osób.

-:-

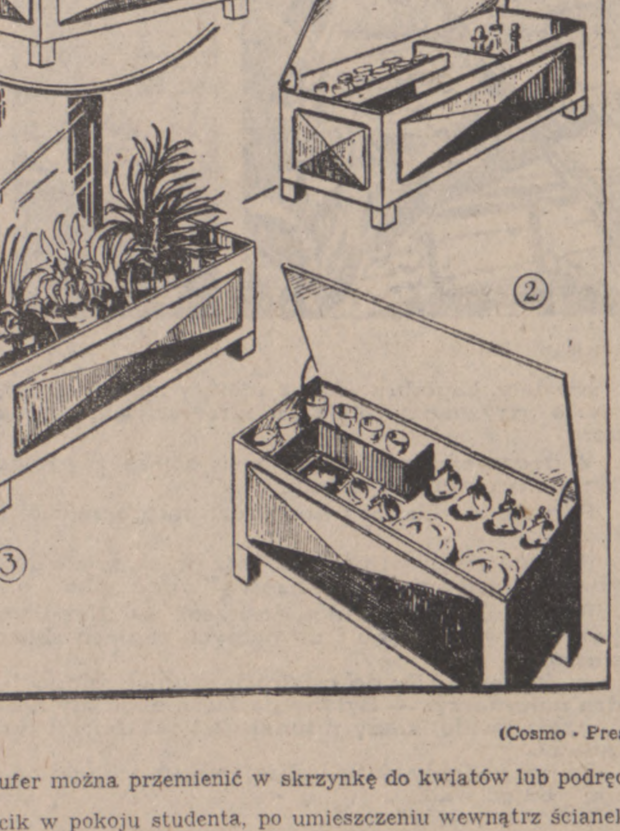
Samochód belgijski wpadł do kanału w Holandii

4 osoby straciły życie

Helmond. — Samochód belgijski, prowadzony przez 40-letniego p. Sleegers z Hamont, wpadł do Zuid-Willemsvaart, niedaleko Helmond. W samochodzie znajdowała się żona kierowcy oraz troje dzieci, w wieku 12, 8 i 5 lat. P. Sleegers zdołał się uratować Żona jednak utonęła, podobnie jak i dzieci.

Ten straszny wypadek wydarzył się w poniedziałek wieczorem około godziny 22-ej w chwili kiedy p. Seelgers jechał samochodem wąską drogą, biegnącą wzdłuż Zuid-Willemsvaart.

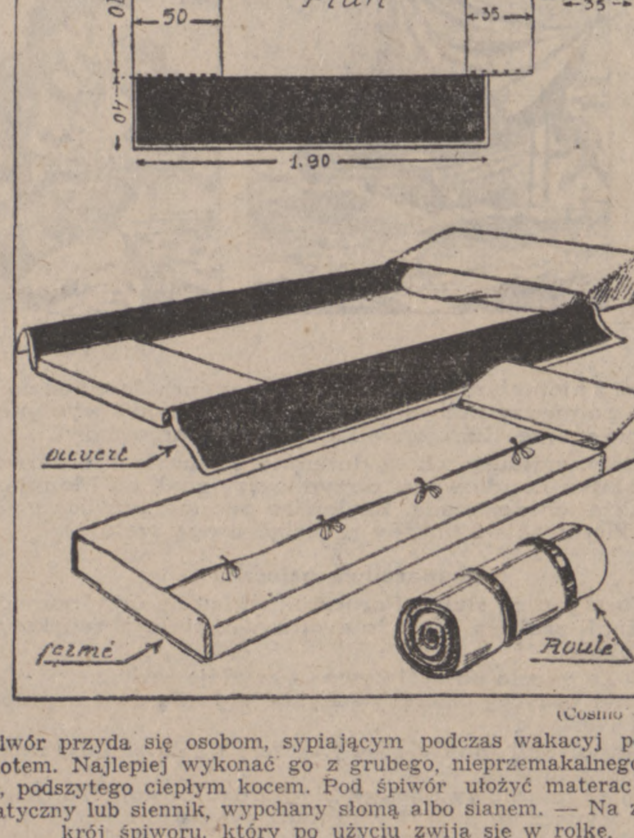
Jak zużytkować stary kufer



(Cosmo - Press)

Stary kufer można przemienić w skrzynkę do kwiatów lub podręczny bufecik w pokoju studenta, po umieszczeniu wewnątrz ścianek.

Śpiwór



(Cosmo - Press)

Śpiwór przyda się osobom, sypiającym podczas wakacyj pod namiotem. Najlepiej wykonać go z grubego, nieprzemakalnego płótna, podszytego ciepłym kocem. Pod śpiwór ułożyć materac pneumatyczny lub siennik, wypchany słomą albo sianem. — Na zdjęciu krój śpiworu, który po użyciu zwija się w rolkę.

Z dziedziny Sztuk Pięknych

Hołd paryskiego Muzeum Luwru dla geniuszu Leonarda da Vinci

W dużej galerii Muzeum Luwru w Paryżu zostały zgromadzone najprzedniejsze prace Leonarda da Vinci i z okazji 500-letniej rocznicy śmierci niezrównanego malarza, wszyscy miłośnicy Sztuki składają w tych dniach hołd wszechstronnemu geniuszowi włoskiego malarza.

Olbrzymie, białe kotary zawieszone w jednym końcu wielkiej galerii wskazują zwiedzającym, że ta część Muzeum jest poświęcona Leonardowi da Vinci. Przepiękny portret uśmiechniętej tajemniczo „Jocondy" figuruje na pierwszym miejscu, ustawiony na podwyższeniu wśród zwojów białej materii i zielonego aksamitu. Obok na ścianach wiszą najprzedniejsze obrazy malarza jak: „Święty Jan Chrzciciel", „Bachus", „Święta Anna", „Dziewica wśród skał", „Portret Florentynki" i wiele, wiele innych. Na bocznych parawanach są zawieszone fotokopie obrazów i rysunki pierwotne jak również jest wyraźnie zaznaczona jakość i trwałość farb, oraz stopniowe zanikanie rysunków z powodu wilgoci. Oprócz tego znajduje się moc informacji technicznych z dziedziny twórczości malarskiej Leonarda da Vinci.

Majestat Muzeum Luwru przyczynia się wielce do uwydatnienia wartościowych obrazów najprzedniejszych malarzy całego świata, lecz w tym królewskim przybytku Sztuk Pięknych, obrazy Leonarda da Vinci są na swoim właściwym miejscu, majestatyczne, piękne i zda się równie królewskie jak ta siedziba dawnych królów francuskich, która gości je w swych murach.

Geniusz ujawniony w młodości

Kiedy Leonard da Vinci stał się uczniem słynnego mistrza pędzla Verochia, w atelier malowano właśnie „Chrzest Chrystusa". Młodemu Leonardowi powierzono kreację anioła, klęczącego z lewego boku na obrazie. Według zapisków kronikarza Vazarego, uwaga publiczności skupiła się właśnie na tym aniele a główne osoby Chrystusa i świętego Jana Chrzciciela nosiły widoczne usterki wobec mistrzowstwa pędzla młodego ucznia malarskiego, uwidocznionego na rysunku postaci anioła. Była to pierwsza osoba namalowana przez Leonarda i zachęcony tą próbą, zaczął malować sam cały obraz, ten właśnie, który znajduje się w posiadaniu Muzeum Luwru. Jest to „Zwiastowanie", małe malowidło na drzewie, wielkości 14 centymetrów na 59 cm.

Kochał tylko malarstwo

Przez całe pięć wieków ubiegłych od śmierci malarza, historycy, biografowie i krytycy doszukiwali się w życiu Leonarda da Vinci kobiety — lecz wszelkie usiłowania pod tym względem nie odniosły pożądanego skutku. Pięknie zbudowany, młody, silny, przystojny — Leonard da Vinci odczuwał prawie że fizyczną potrzebę uwodzenia tłumu i górowania nad nim, by móc wejrzeć głęboko w jego duszę swymi pięknymi oczami, koloru błękitu pogodnego nieba. Uroda jego otwierała mu drzwi domów arystokratycznych, lecz genialny mistrz pędzla nie spotkał w swoim życiu prawdziwej miłości, jakby się tego można spodziewać. Leonard da Vinci czuł potrzebę władzy, by być sobą, musiał panować niepodzielnie nad wszystkimi, do czego upoważniały go niezrównane zdolności wrodzone, nic więc dziwnego, że miłość do kobiety nie zdołała usidlać go i nałożyć pęt, które nosi ten nawet, kto daje mniej ze siebie. — „Nie można kochać rzeczy nieznanej i nie poznanej dokładnie" — pisze Leonard da Vinci w swoich notatkach. Nie znając kobiety — ukochał malarstwo i sztukę, a jego wszechstronna wiedza i głęboka znajomość anatomii ludzkiej, ułatwiła mu w wielkiej mierze stworzenie nieśmiertelnych dzieł, stanowiących dzisiaj bezcenne skarby Muzeum Narodowych.

Uśmiech Jocondy

Monna Lisa del Giocondo — znana powszechnie „Joconde" — liczyła 26 lat w roku 1501, kiedy przestąpiła po raz pierwszy próg pracowni wielkiego mistrza. Seanse pozowania ciągnęły się cztery lata i według zapisków starych kronik, podczas każdego seansu, muzykanci grali za kotarą rzewne i piękne melodie, by wywołać i utrwalić na twarzy Monna Lisy jasny, pogodny i szczęśliwy uśmiech, który mistrz uchwycił w całej jego tajemniczości na ustach „Jocondy".

Studiując rozwój talentu Leonarda da Vinci od samego początku jego kariery malarskiej, jasnym się staje, że tajemnicza, otwarta i wdzięczna twarz Monna Lisy stała się jego ideałem i od tej pory zaczął zmieniać nieco szpiczaste owale swoich aniołów, zastępując je pełnymi buziami wdzięcznych grubasków, opromienionych wewnętrznym, radosnym uśmiechem. Domyślano się zawsze jakiejś idylli między malarzem i jego modelką, lecz materialnie rzecz biorąc, nie mogło być żadnego zbliżenia między tymi dwoma istotami. Odmowa oddania portretu Monna Lisy jej mężowi, była niczym innym, jak głębokim zrozumieniem samego siebie przez malarza i przekonaniem, że dzieło to było czymś tak idealnym, tak identycznym z jego jestestwem, czymś tak drogim i pełnym jego własnego życia — czymś czego nie daje się nikomu i na co nie ma ceny, gdyż wszystkie skarby świata niezdolne są tego zapłacić...

Zachowane i zaginione arcydzieła

Piękny obraz „La Vierge aux Rochers" malował Leonard da Vinci w roku 1484 a fresk „Wieczerzę Pańską" między rokiem 1489 i 1497. Po „Joconde" namalował fresk na murach pałacu Vecchio „La Bataille d'Anghiari", zupełnie dziś zniszczony z powodu wilgoci i w roku 1510 namalował „Ledę", która również już nie istnieje obecnie. Zaś co do daty wielkiego obrazu „Święty Jan Chrzciciel" nie można jej udowodnić dokładnie, gdyż pierwotny rysunek uległ zupełnemu zniszczeniu.

Jeden z rysunków, przedstawiający tego niezmordowanego pracownika, który znajduje się w Bibliotece Królewskiej w Turynie, ukazuje nam Leonarda da Vinci w ostatnich latach jego życia. 60-letni starzec wygląda na tym rysunku jako starzec 80-letni. Rysy twarzy są poorane niezliczonymi zmarszczkami, opuszczone kąty ust świadczą o zaznanych zawodach i goryczach życiowych, długa broda i wąsy zakrywają wraz z włosami połowę twarzy, lecz spod obwisłych brwi patrzą niebieskie, mądre oczy, które nic nie straciły ze swej żywotności i energii młodzieńczej. W tym czasie mistrz nie malował już wcale, gdyż prawa jego ręka była sparaliżowana, lecz do samej śmierci starał się być użytecznym i bez wielkiej trudności stał się duszą królewskiego dworu francuskiego. Na wiosnę w roku 1517 urządził i wyreżyserował uroczystości z okazji chrztu Delfina, później kierował uroczystościami zaślubin córki księcia Burbońskiego. Ostatnią pracą Leonarda da Vinici był plan pałacu królewskiego w Amboise wraz z trasą kanału, który miał połączyć dwie rezydencje królewskie. Przebywanie na dworze króla Franciszka Pierwszego wysubtelniło jeszcze więcej jego naturalną dystynkcję i rozmowa z Leonardem da Vinci należała do wielkiego honoru i zaszczytu. Król Franciszek Pierwszy odwiedzał go często w pałacyku w Cloux, przeprawiając się wraz z całą swoją świtą.

W roku 1519 mistrz zachorował obłożnie i czując zbliżającą się śmierć, uregulował swoją ostatnią wolę. Zmarł Leonard da Vinci w pałacu Cloux koło Amboise we Francji 2 maja 1519 roku. W testamencie wyraził życzenie, by go pochowano w kaplicy w Saint-Florentin. Trumna z ciałem wielkiego malarza niesiona była przez kapelanów a za nimi szło 60 biednych żebraków z zapalonymi pochodniami w ręku.

ŚNIEŻKA.

Interesujące książki dla czytelników „Narodowca"

Władysław St. Reymont : ROK 1794 — trylogia (**część I. : OSTATNI SEJM RZECZYPOSPOLITEJ, część II: NIL DESPERANDUM, część III: INSUREKCJA**). Wielka, porywająca powieść historyczna , która wyszła spod pióra znakomitego pisarza polskiego, wyróżnionego nagrodą Nobla — najwyższym międzynarodowym odznaczeniem literackim. Żywa akcja książki rozgrywa się w najbardziej tragicznym okresie historii Polski, gdy przekupstwa, rozpusta i wyuzdanie pewnych warstw społecznych doprowadziły do rozbiorów naszej Ojczyzny. Jasnym promieniem w tych ponurych czasach było powstanie Kościuszki, opisane przez Reymonta w sposób najbardziej zajmujący. Oto książka, którą każdy przeczyta jednym tchem, poznając wiele historycznych doniosłych wydarzeń. — 3 tomy, 1386 stron tekstu. — Cena **fr. 650. —**

Stefan Żeromski : SYZYFOWE PRACE. Głośna powieść w nowym wydaniu. Akcja rozgrywa się na terenie prowincjonalnego gimnazjum na początku bieżącego stulecia, gdy młode pokolenie polskie walczyło z rusyfikacją, ciążącą nad całym społeczeństwem, a szczególnie nad szkołą. Wprawdzie ówczesne metody rosyjskie wydają nam się bardzo łagodne w porównaniu z doświadczeniami ostatnich lat, ale wielki talent literacki Żeromskiego stworzył powieść, która zawsze stanowi fascynującą lekturę. Każdy z nas zawsze z rozrzewnieniem wspomina dzieje swej pierwszej miłości i w tej książce odnajdzie właśnie urok i wdzięk budzącego się uczucia. — Cena **fr. 550. —**

Walter Scott : ROB ROY. Kim jest tajemniczy Rob Roy? Czy przywódcą bandytów, dokonujących zuchwałych napadów, mścicielem uciśnionych czy też podporą wygnanej dynastii Stuartów ? Walter Scott, jeden z najwybitniejszych pisarzy brytyjskich, wprowadza nas w frapujący świat 18-go stulecia, ukazując wydarzenia, rozgrywające się w Północnej Anglii i Szkocji. ROB ROY — to jedna z najgłośniejszych powieści awanturniczo-historycznych w literaturze światowej, która tętni akcją, fascynuje pojedynkami, zuchwałymi wyprawami, bitwami i potyczkami, niezwykłymi sytuacjami, a nade wszystko pasjonującą intrygą miłosną. Jaka tajemnica kryje się w życiu pięknej Diany Vernon? Kim jest mężczyzna, który towarzyszy jej podczas niebezpiecznej nocnej wyprawy — mężem, kochankiem, ojcem? Czy kocha ona Franciszka Osbaldistone, mimowoli wplątanego w zaciekłe walki wojsk królewskich z oddziałami Rob Roy'a? Napisana z wielkim rozmachem powieść Walter Scotta stanowi lekturę, którą każdy przeczyta „jednym tchem". — 510 stron tekstu, trwała oprawa. — Cena **fr. 675. —**

Jerzy Rostworowski: SŁONECZNY RYTM. Autor tej świetnej książki umie patrzeć na Afrykę, umie obserwować i umie pisać. Dlatego SŁONECZNY RYTM daje świetny obraz „czarnego kontynentu" z całym przepychem dżunglii, wiecznego słońca, murzyńskich misteriów, obok monotonii życia białego oficera, zalewanej dużymi ilościami whisky, lub urozmaicanej miłostkami z hebanowymi pięknościami. Oto frapująca książka podróżnika, która przeniesie nas w kolorowy świat dzikiej Afryki, pachnącej zawrotnym zapachem podzwrotnikowej natury. — Z ilustracjami. — Cena **fr. 395. —**

Aleksander Piskor : SIEDEM EKSCELENCJI I JEDNA DAMA. Pasjonujący i oryginalny romans historyczny, który przede wszystkim ukazuje burzliwe życie pięknej Gabrieli oraz dzieje jej pikantnych przygód w wytwornych salonach dyplomatycznych i intymnych buduarach. Osobiste przeżycia bohaterek i bohaterów, obok intryg politycznych, rozgrywających się na barwnym tle Europy 19-go wieku, tworzą niezapomnianą lekturę. Książka o czasach, gdy historia świata decydowała się na polach bitew lub... w buduarach pięknych kobiet. Książka ta została przełożona na języki obce, ukazała się również w przekładzie francuskim pt. „GABRIELLE — LA BELLE AMOUREUSE". — 333 strony tekstu, oraz 40 stron ilustracji. Drugie (nowe) estetyczne wydanie polskie. — Cena **fr. 295. —**

Józef Conrad — ZWYCIĘSTWO. Miłość i nienawiść składają się na treść tej słynnej powieści, która przenosi nas w egzotyczny świat wysp południowych. W tym świecie rządzą mężczyźni, siła i pieniądze — i dopiero zjawienie się pięknej kobiety burzy ten, zdawałoby się, ustalony porządek i prowadzi do najbardziej dramatycznych powikłań. Jedna z najpiękniejszych powieści znakomitego autora. — Prawie 400 stron tekstu. — Cena **fr. 295. —**

Stanisław Skrzypek : ROSJA, JAKĄ WIDZIAŁEM (Wspomnienia z lat 1939—1942). Ostatnio wydana książka o Rosji Sowieckiej. Stanisław Skrzypek pisze w sposób spokojny i rzeczowy — obraz „raju bolszewickiego" w jego ujęciu jest prawdziwy i wstrząsający. Książka zawiera wiele interesujących obserwacji oraz faktów, dotychczas zupełnie lub częściowo nieznanych. O jej treści najlepiej świadczą tytuły rozdziałów : WE LWOWIE POD OKUPACJĄ SOWIECKĄ — W WIĘZIENIU SOWIECKIM WE LWOWIE — W WIĘZIENIU NA ŁUBIANCE W MOSKWIE — W WIĘZIENIU BUTYRKI W MOSKWIE — W SZPITALU WIĘZIENNYM W MOSKWIE — W DRODZE DO OBOZU PRACY — W OBOZIE PRACY — NA WOLNOŚCI — W KUJBYSZEWIE — W DRODZE NA POŁUDNIE — GUZAR — WYJAZD DO PERSJI. — Cena **fr. 495. —**

Wymienione książki należy zamawiać na załączonym kuponie lub listownie, nadsyłając równocześnie należność według cen, podanych wyżej. Podana przy każdym tytule cena obejmuje : koszt książki, opakowanie, porto i ubezpieczenie. Na żądanie książki mogą być wysłane do Polski i wszelkich innych krajów, z wyjątkiem Rosji. Prosimy o podawanie dokładnych adresów drukowanymi literami.

UWAGA! Wysyłka zamówionych książek nastąpi w ciągu 12—15 dni po otrzymaniu całkowitej należności.

(Prosimy wyciąć, wypełnić i wysłać)

Do : „NARODOWIEC", Lens (P-de-C).

Proszę o nadesłanie mi następujących książek, które oznaczyłem krzyżykiem :

. . . . . ROK 1794
. . . . . SYZYFOWE PRACE
. . . . . ROB ROY
. . . . . SŁONECZNY RYTM
. . . . .SIEDEM EKSCELENCJI I JEDNA DAMA
. . . . . ZWYCIĘSTWO
. . . . . ROSJA, JAKĄ WIDZIAŁEM

Należność za wybrane książki w wysokości fr. . . . . przekazuję równocześnie na konto pocztowe LILLE C/C 16657 — Journal „Narodowiec", Lens (P-de-C).

Imię i nazwisko . . . .
(drukowanymi literami)

Dokładny adres . . . .
(drukowanymi literami)

. . . .

PORADY LEKARSKIE

Kości dotknięte gruźlicą

Suchoty kości mogą być miejscowe, głębokie i ogólne. Twarde części kostne nie są z zasady zajęte. Lekkie uszkodzenie kości jest w wielu wypadkach przyczyną tej choroby. Suchoty kości są chroniczną chorobą i obejmują tkanki kostne.

Objawy początkowe nie są widoczne, przychodzą one powoli i podstępnie. Z tego właśnie powodu rychłe rozpoznanie choroby jest zazwyczaj trudne. Pierwszy łańcuch objawów występuje jako ból w okolicy dotkniętej, sztywność mięśni, miejscowy ból przy dotknięciu i lekki wzrost temperatury. Ból zdaje się być głęboko umiejscowiony, ale nie ostry, a tkanki puchną wskutek przeszkody w krążeniu krwi.

Ból zwiększa się po niejakim czasie, tkanki rozpadają się, wrzody i ropa występują. Po oczyszczeniu z ropy części dotkniętych zdrowie się poprawia, a po usunięciu zakażenia można chorobę wstrzymać zupełnie. Rekordy wypadków suchot kości wykazują, że 39 procent osób miewa suchoty rdzenia pacierzowego, 31 suchoty bioder, 29 procent suchoty kolan, łokci, kostek, przegubów rąk i łopatek.

Jakie są właściwe przyczyny suchot kości? Dawniej zganiano całą winę na dziedziczność. Obecnie przeważa zdanie, że oprócz dziedziczności, wiele wypadków suchot kości należy przypisywać warunkom w jakich dana osoba żyje. Miejsca suchotnicze występują najczęściej w zgięciach członków gdzie dwie kości łączą się. Statystycznie wykazano, że wielka liczba zasłabnięć na suchoty kości pochodzi z dziedzicznego syfilisu. W takich wypadkach stosuje się przy leczeniu obok innych także środki przeciwsyfilityczne. Doświadczenie wykazało dobre rezultaty tego rodzaju zabiegów.

Słoneczne promienie, świeże powietrze i unieruchomienie części dotkniętej suchotami jest pierwszym i najważniejszym krokiem przy leczeniu tej choroby. Morskie kąpiele, leśne powietrze i promienie są pomocne. Ortopedycznych aparatów używa się w celu usunięcia zniekształcenia rąk lub nóg. Zastosowanie chirurgii w podobnych wypadkach jest skuteczne.



Nowy szef

— Dawny szef nikogo nie przyjmował, zawsze krzyczał: proszę jutro!

— A nowy?

— Ach, to zupełnie inny człowiek. Każdemu mówi grzecznie :proszę pofatygować się za dwa tygodnie.

× ×

Fraszka o plotkarce

Czemu, niecna pleciugo wciąż jęzorem [mielesz,
Wyrządzając niejednym przez to krzywdy [wiele?
Zali nie wiesz ,że język jaszczurczy, co lubi...
Plotki — prędzej czy później złą plotkarę [zgubi?

Nemo

× ×

Informacja.

Do Piekutowa przyjeżdża warszawiak. Oczywiście traktuje całe otoczenie z góry, lekceważąco, z pewnością siebie, jaka przystoi mieszkańcowi stolicy.

Nazajutrz po przybyciu pyta jednego ze znajomych, chcąc iść do fryzjera :

— Powiedz mi pan, gdzie się tu u was w tej dziurze golą?

— Tylko na twarzy — odpowiada piekutowianin.

Psycholog

— Panie policjancie, proszę powiedzieć, jak poznaliście tego włamywacza? Przecież on był w przebraniu kobiecym...

— Nie było to zbyt trudne: przechodził koło wystawy z kapeluszami i ani razu nie rzucił na nie okiem.

× ×

Cichy.

— Kto to tak strasznie wyje na trąbie?
— To nasz sąsiad, mój cichy wielbiciel!

× ×

Kwestia świąt

— Niech pani pisze — dyktuje dyrektor. Pan Nabieralski w miejscu. Jest to już czwarty list, który do pana piszemy. Widzimy, że jest pan zdecydowanym oszustem. Jeżeli pan natychmiast nie ureguluje rachunku za pobrane towary, każemy pana aresztować...

— Panie dyrektorze — woła maszynistka — ten list przyjdzie do Nabieralskiego na same święta — czy pan dyrektor nie uważa, że jest on cokolwiek za mało uprzejmy?

— No tak, może być, że pani ma rację... Niech więc pani dopisze na dole — wesołych świąt!

SIERPIEŃ
8
Piątek

Słońce wsch.	Słońce zach.	Księżyc wsch.	Księżyc zach.
4.36	19.15	20.40	9.23

Dziś: Cyriaka
Jutro: Romana
Pojutrze: Wawrzyńca

ECHA DNIA

Piękna książka do czytania była i jest zawsze najlepszym przyjacielem dorosłych i młodzieży.

Czytamy książki w wolnych chwilach i na wakacjach. Do książki uciekamy się w poszukiwaniu za pięknem, za rozrywką, za interesującą treścią, dla wykorzystania wolnego czasu, dla pogłębienia naszej wiedzy i zaspokojenia naszej ciekawości.

Młodzież chętnie czyta powieści podróżnicze, awanturnicze, z dziejów Indian i międzynarodowych korsarzy, powieści fantastyczne, o czarnoksiężnikach, książki omawiające przyszłe podróże na księżyc, opisujące walki morskie i powietrzne oraz przygody odkrywców. Wreszcie młodzież żywo interesuje się książkami z życia zwierząt, oraz dotyczące tajemnic, jakie kryją w sobie oceany, wielkie podzwrotnikowe puszcze, oraz dalekie obszary podbiegunowe.

Pisarze o międzynarodowej sławie cieszą się wielką poczytnością na całym świecie.

Ostatnio UNESCO, instytucja ONZ, zajmująca się sprawami wychowania i kultury ogłosiła przegląd poczytnych książek i pisarzy francuskich.

No czoło w świecie wysunął się w 1950 roku francuski pisarz Balzac. W 1950 roku wydano 59 nowych tłumaczeń dzieł Balzaca w dziesiątkach krajów na całym świecie.

Drugie miejsce zajął Guy de Maupassant, którego nowele i powieści przetłumaczone były w 36 nowych wydaniach. Trzecie miejsce przypadło A. Gide (33 tłumaczeń). Pisma W. Hugo doczekały się 25 nowych tłumaczeń. Niektóre powieści katolickiego pisarza François Mauriaca były tłumaczone w 8 krajach.

W 1949 roku cztery kraje dokonały najwięcej tłumaczeń pisarzy francuskich. Były to Stany Zjednoczone, W. Brytania, Niemcy i Włochy. Wydały one ponad połowę wszelkich tłumaczeń arcydzieł literatury francuskiej.

Również Grecja, Argentyna, Japonia, Turcja, Liban i Hiszpania wykazują wielkie zainteresowanie dla pisarzy francuskich.

Projekt ustawy w sprawie zapłaty za dni świąteczne

PARYŻ. — Grupa posłów socj. Zgr. Nar. złożyła projekt ustawy, zmierzający do uogólnienia we Francji systemu zapłaty za dni świąteczne, stosowanego już w wielu krajach zagranicznych.

Chodzi o zapłatę za legalne dni świąteczne, jak: Boże Narodzenie, Wniebowstąpienie, Wniebowzięcie, Wszystkich Świętych, Nowy Rok, 14 lipca, poniedziałek wielkanocny, poniedziałek Zielonych Świąt i 11 listopada. — Dzień 1 maja, wolny od pracy, jest już wynagradzany, jak normalny dzień pracy.

Dotychczas przywilej wynagrodzenia za powyższe święta, obejmuje tylko personel, pobierający pensję miesięczną. Projektodawcom ustawy chodzi o rozszerzenie go na pracowników, wynagradzanych na podstawie godzin pracy, na dniówkę, płacowych tygodniowo lub co dwa tygodnie.

:-:

Złodziej klejnotów dotychczas nie schwytany

NICEA. — Na plaży w Saint-Jean-Cap-Ferrat odbyło się odtworzenie kradzieży klejnotów, wartości 15 milionów fr., skradzionych pani Modiano w czasie, gdy zażywała kąpieli w morzu. Obecne były wszystkie osoby, które towarzyszyły jej w dniu kradzieży. Policja przyszła do przekonania, że woreczek z klejnotami mógł zabrać kąpiący się letnik i ukryć następnie w pobliskiej przystani. — Woreczek leżał u stóp pani de Conninck, około 2 m. od wody.

Wieści z Polski

Czas pracy w Polsce w propagandzie a w rzeczywistości

II

Reżimowe współzawodnictwo pracy

Współzawodnictwo pracy, podobnie jak inne metody terroru i wyzysku w Polsce wzorowane jest bezkrytycznie na bolszewickim ZSRR.

„W ZSRR socjalistyczne współzawodnictwo pracy było decydującą siłą **w pomyślnym** realizowaniu wszystkich przedwojennych stalinowskich pięciolatek, które zmieniły kraj socjalizmu w czołowe mocarstwo przemysłowe.

„W Polsce współzawodnictwo pracy zapoczątkowane w pierwszych latach powojennych przez młodzieżowy wyścig pracy i przez górnika patriotę Wincentego Pstrowskiego, rozwinęło się w masowy ruch. Setki fabryk, mostów, tysiące warsztatów pracy, dziesiątki tysięcy domów mieszkalnych w miastach i osiedlach zostały szybciej zbudowane dzięki ofiarnej pracy współzawodniczących ze sobą robotników..." („Kalendarz Robotniczy").

Mimo tych przechwałek, niewielu jednak robotników pozyskał reżim dla inicjowanej i narzucanej w różnych formach akcji bolszewickiego wyścigu pracy. Robotnik źle płatny i niedożywiany nie jest w stanie wykonać zwyczajnych norm, nie mówiąc już o współzawodnictwie.

Wedle wiadomości napływających z Polski — „zapracować się na śmierć" nikt nie ma ochoty. Nikt nie ma ochoty iść śladami Wincentego Pstrowskiego, który po niespełna dwuletniej pracy zmarł. To samo stało się z trzecim z rzędu stachanowcem Władysławem Truchanem z Katowic, który z nadmiernej pracy zmarł również przedwcześnie. O kilku innych, których spotkał podobny los — prasa wcale nie pisała, ale nazwiska ich między robotnikami znane są dobrze. Dlatego też ruch współzawodnictwa pracy nie wielu znajduje w Polsce zwolenników. Robotnicy bowiem wiedzą, że jest to jeden z wynalazków bolszewickich, który chciałby wycisnąć z nich najwięcej sił.

Również dlatego w okresie 1951 i 1952 r. inicjowane i narzucane przez komunistów normy akordowe, nowe formy współzawodnictwa pracy, wszelkiego rodzaju „ruchy" wielowarsztatowców, korabielnikowców (od Lidii Korabielnikowej, Rosjanki) metody sowieckiego inżyniera Kowalowa zwłaszcza w przemyśle lekkim, oraz w kopalniach węgla „cykliczność pracy", a w kolejnictwie metoda jazdy „pierścieniowej — trafiły raczej w próżnię. Nacisk reżimu w kierunku upowszechnienia pracy akordowej i masowego rozwinięcia współzawodnictwa pracy, wciąż daleki jest od realizacji.

W świetle oficjalnych cyfr prasy krajowej, możnaby przypuszczać, że stachanowszczyzna objęła całą Polskę, w szczególności w takich przemysłach jak: hutniczym osiągnęła ona 86 procent ogółu zatrudnionych; maszynowym 72 procent; chemicznym 74 procent; wełnianym 75 procent.

Poza tym głoszono, że w pierwszej połowie 1951 roku w zakładach przemysłowych brało udział we współzawodnictwie pracy 350.000 młodzieży. O przedterminowe wykonanie planów gospodarczych walczyło blisko 112.000 młodzieżowych brygad produkcyjnych.

Tymczasem Wiktor Kłosiewicz przewodniczący CRZZ oświadczył wprost, że wiele zakładów pracy nie wprowadziło dotąd w życie współzawodnictwa pracy.

Wszystkie więc cyfry i przechwałki komunistów na temat współzawodnictwa pracy — są propagandą na wynos.

Na potwierdzenie tego wystarczy przytoczyć wypowiedź jeszcze jednego politruka — P. Wojasa, I sekretarza Komitetu Miejskiego PZRR w Łodzi, który powiedział:

„Według danych, które posiadamy, tkacz na tych samych maszynach wyrabiał w roku 1938 średnio na jedną robotniko-godzinę 13.15 metrów, w roku 1949 wyrabiał tylko 8.39 metrów. Prządka na tych samych krosnach w 1938 r. wyrabiała średnio 380 gramów przędzy na jedną robotniko-godzinę, a w roku 1949 — 367 gramów przędzy... I obecnie pod tym względem nie wiele się poprawiło...".

„Głos Pracy", omawiając sprawę norm i współzawodnictwa pracy, zaznacza, że:

„Różne są przyczyny niewykonania norm akordowych. Główne to słaba mobilizacja załogi do walki o wzrost wydajności, brak zainteresowania i mała dbałość o maksymalną wydajność, bądź też słaba dyscyplina pracy...".

„Były takie zakłady, które obniżyły od połowy 1951 roku wydajność i wykonanie norm, a w związku z tym nie wypełniły swych zadań...".

Wyścig stachanowski załamał się, gdyż według danych oficjalnych produkcja w Polsce nie osiągnęła planowanych 100 procent, choć objęci nim byli w zasadzie wszyscy. Nawet lekarze mieli jako „normę" swej wydajności 6 pacjentów na godzinę. Również w restauracjach kwitła stachanowszczyzna wśród kucharzy i kelnerów. Zadaniem jej była przede wszystkim oszczędność **„kosztów własnych"**, polegająca na tym, że w restauracjach i wszelkiego rodzaju reżimowych zakładach gastronomicznych — „produkowano" tanie dania przeważnie bezmięsne, wprowadzając „zwiększony wachlarz potraw".

Jak wiadomo, reżim komunistyczny — wprowadzając terrorem i bolszewickim naciskiem stachanowskie normy, zmusza robotników także do dodatkowych zobowiązań n.p. na „czyn Pierwszo-Majowy", aby tym sposobem wyprodukować jak najwięcej towarów.

Z okazji święta 1-Maja zobowiązano dodatkowo wszystkie zakłady pracy w Polsce do darmowej pracy, która przenieść miała setki milionów złotych komunistom.

Włókniarze łódzcy dostali nakaz wypracowania ponad ustalone normy więcej towarów wartości 30 milionów złotych.

64 zakłady przemysłowe Pomorza z okazji 1-maja wypracowały za 8 milionów złotych więcej produktów. Górnicy śląscy mieli wydobyć więcej węgla wartości przeszło 180 milionów złotych.

47 zakładów przemysłowych Dolnego Śląska miało wypracować więcej produktów wartości 6 milionów złotych. Sama Nowa Huta pod Krakowem miała dać na czyn pierwszo-majowy 2 miliony złotych.

Zobowiązania te narzucane z góry przez reżim do wykonania polskim robotnikom, chłopom i inteligencji pracującej, cytować możnaby na wielu stronach. W zamian za to, jak pisze „Życie Warszawy" polski robotnik bułek nawet na święta nie ogląda. Bułka lub chleb biały — jak meteory — zjawiają się rzadko, ciągnąc za sobą warkocze ogonków... Co kilka dni brakuje zapałek, brakuje cebuli, kapusty, marchwi, brakuje kasz itp...".

Prasa reżimowa o troskach Adenauera

Warszawa. — Omawiając ostatnie występy oratorskie Adenauera, reżimowe „Sł. Pow." pisze:

„Jednej rzeczy wszakże w przemówieniu Adenauera nie brakowało. Nie brakowało mianowicie ataku na granicę Polski na Odrze i Nisie Łużyckiej. Takie ataki należą już do żelaznego repertuaru w przemówieniach Adenauera, nic więc dziwnego, że w przemówieniu nad „układem ogólnym" ten zwrot znów się znalazł. Nie treść jest więc interesująca, lecz forma tego ataku. Wyczuwało się mianowicie w mowie Adenauera pretensje do mocarstw zachodnich, że umowa poczdamska „jeszcze obowiązuje". Pretensję tę podchwycił przedstawiciel partii socjal-demokratycznej, który przemawiając po Adenauerze, zastanawiał się nad tym, czy Niemcy w Trizonii mogą mieć zaufanie do mocarstw zachodnich, czy też nie. Przedstawiciel Schumachera powiedział przy tej okazji po prostu: „jak my możemy wierzyć mocarstwom zach., skoro one jeszcze ciągle powołują się na umowę poczdamską". Konkluzja z tego jest następująca — my będziemy ratyfikować „układ ogólny", a za to mocarstwa zachodnie zdecydują się przekreślić formalnie umowę poczdamską. Formalnie, to znaczy wypowiedzieć ją pod względem prawnym — jeżeli taki pretekst uda się mocarstwom zachodnim znaleźć".

Rosja zażądała więcej węgla

Warszawa. — Związek sowiecki zażądał od reżimu warszawskiego zwiększenia dostaw węglowych. Posłuszny reżim w Polsce natychmiast przystąpił do zwiększenia produkcji węgla dla celów t.zw. eksportu.

T.zw. prezydium rządu wydało w końcu lutego zarządzenie zmierzające do: 1. — powiększenia ilości załóg górniczych; 2. — do przedłużenia czasu pracy w kopalniach; 3. — do nieznacznego podwyższenia stawek pracowniczych w wypadkach wydajniejszej i dłuższej pracy. Równocześnie jednak obcięto pełne przydziały dla rodzin górniczych, redukując je do minimum.

Warszawa w wizji Kostrzewskiego

Kostrzewski — to kronikarz warszawskiej ulicy, kronikarz spostrzegawczy i ironiczny. Przedni humor postaci i sytuacji, cierpki sentyment rasowego warszawiaka, darzącego ciepłym spojrzeniem wszystko, co warszawskie, nie wyczerpując uroków jego twórczości. Któż bowiem w sposób ostrzejszy i bardziej lapidarny, chociaż bez programowego patosu, scharakteryzował tragiczne sprzeczności wielkiego miasta, jego niedole zaprawione tak swoistym dla Warszawy sarkastycznym humorem!

Na przykład uroczysty dzień otwarcia Filharmonii to w oczach Kostrzewskiego — nie tylko wystrojone damy w powłóczystych sukniach śpieszące do podwoi „przybytku sztuki" — ale i ulicznik hasający w takt żebraczych skrzypek. A więc — dla kogo Filharmonia i dla kogo jaka filharmonia! Karnawał — to oświetlona rzęsiście Resursa i — zmarznięci dorożkarze na ulicy pocieszający się o zimowym świcie: „A to ci dopiero biedacy ciężko pracują, aż mi ich żal!" Mocno podskubany elegant ma jakieś intymne interesy ze „stróżem", zaufańcem „pana gospodarza" i policyjnego cyrkułu a zarazem obleśnym powiernikiem „małych tajemnic" kamienicy w jednej osobie.

Spaśli plutokraci i nędzarze z Powiśla, uliczni gawrosze, przekupki i pijacy, pośrednicy i tragarze, damy i eleganty — to wszystko składa się na malowniczy i groteskowy obraz Warszawy, której już nie ma. Kostrzewski zanotował i utrwalił typy już zaginione — niekiedy za czasów naszego pokolenia.

HUMOR KRAJOWY

Obiad dziennikarski

Zaprosiłem Andrzeja do Domu Dziennikarza na obiad w naszej restauracji.

Podczas gdy Andrzej uważnie studiował kartę, ja rozpaczliwie nawoływałem kelnera. Dostrzegł mnie wreszcie i zbliżył się w pośpiechu.

— Obiad dziennikarski dwa razy — zadysponowałem dumnie.

— Nie. Dla mnie z karty zupa chłopska, kaszanka podsmażona i kompot z jabłek — powiedział Andrzej.

— Co? Nie chcesz dziennikarskiego obiadu? — spytałem.

— Nie — odpowiedział ze znaczącą miną.

— Zamówiłem to samo co jest w twoim dziennikarskim obiedzie za 6 zł. — odrzekł z tajemniczą miną.

Kelner zjawił się po kwadransie z dwoma jednakowymi kubkami jednakowej zupy chłopskiej na baraninie. Wylał zupę na talerz i postawił na stole. Spojrzałem. Na talerzu Andrzeja pływało kilka kawałków mięsa. Były nawet dwie kostki. Na moim nie. Cóż, on zamówił z karty — ja nie.

Potem kelner przyniósł kiszkę. Spojrzałem. Na talerzu Andrzeja leżały dwa spore plastry. Na moim mniejsze. Cóż — nie z karty.

Potem kompot. Andrzej dostał więcej jabłek. Poza tym smak miał taki sam (kompot — nie Andrzej).

Oto rachunek: obiad dziennikarski w składzie — zupa chłopska, kiszka i kompot — 6 zł.

Obiad z karty: zupa chłopska — 0.90, kiszka — 2.95, kompot — 0.87. Razem: 4.72 zł.

— Jak widzisz — powiedział ironicznie Andrzej — wy dziennikarze jesteście kiepskimi matematykami. Nie umiecie liczyć. Zjadłem to samo, a nawet więcej — a ty na tym straciłeś.

Przygody Rafała Pigułki

Handlarz cukierki sprzedaje.
Raf przechodząc, wnet przystaje
I po portfel sięga żwawo.
„Też torebkę, panie? Brawo!"
Handlarz kubkiem porcję mierzy,
Lecz wnet oczom swym nie wierzy:
Co za dziwna to osoba!
Ot Rafowi się spodobał
Piękny kubek, nie słodycze...
„Ile chcesz, pan, zaraz liczę" —
Już zapłacił, już go niesie,
No i z kupna raduje się...



Epidemia pryszczycy cofa się w Holandii, Belgii i Niemczech

We Francji straty wynoszą ponad 150 miliardów franków

P. Gaston Ramon wygłosił w Akademii Nauk Ścisłych ekspoze o obecnym stanie epidemii pryszczycy w Europie.

W dniu 15 lipca wszystkie departamenty Francji, za wyjątkiem jednego, były mniej lub więcej dotknięte tą chorobą. Pryszczyca pojawiła się w 13 273 gminach (jedna trzecia ogólnej liczby gmin we Francji) i w 132 914 gospodarstwach.

Największa fala epidemii w przeszłości, w latach 1937—1938, kosztowała rolnictwo francuskie pięć miliardów ówczesnych franków (czyli 150 miliardów obecnych). Epidemia obecna będzie kosztowała ponad 150 miliardów franków.

W Niemczech w czerwcu br. panowała pryszczyca jeszcze w 1 500 gospodarstwach. Według ostatnich wiadomości zasięg epidemii zmniejsza się.

W Belgii było 13 tys. ognisk choroby w końcu listopada 1951, obecnie jest ich 154.

W Holandii choroba panuje już tylko w kilku punktach. Znacznie mniej wypadków pryszczycy notują także w Danii i w Anglii, w Szwecji, w Norwegii i w Szwajcarii.

Spustoszenia, dokonane przez pryszczycę zmuszają do uruchomienia prawdziwego systemu walki, za przykładem krajów, które zdołały opanować klęskę, zaznaczył mówca. Do usunięcia klęski muszą przyczynić się: surowe zastosowanie przepisów sanitarnych, natychmiastowa deklaracja wypadków, zabijanie chorych beznadziejnie zwierząt, kilkakrotna dezynfekcja zarażonych lub zagrożonych gospodarstw, surowa kontrola transportów zwierząt, zakaz urządzania targów i wystaw bydła.

P. Gaston Ramon podkreślił, iż w obecnym stanie wiadomości naukowych, szczepienie przeciwko pryszczycy może służyć jedynie jako dopełnienie; uodpornienie, które wywołuje, jest bowiem tylko słabe i krótkotrwałe. Można nawet uważać za pewne, iż szerzeniu się epidemii sprzyjało nadmierne zaufanie do szczepionki, ze szkodą dla zapobiegania chorobie środkami sanitarnymi.

Zdjęcie filmowe na tle wieży Eiffel

Widok wieży Eiffel będzie figurował ponownie na taśmie filmowej. Reżyser Roger Richbe nakręcił niedawno zdjęcie na jej tle do filmu: „Ucieczka pana Perle".

Na zdjęciu para artystów: Arlette Poirier i Noel Noel.



(Foto: Record)

Renty wypadkowe dla sierot

W wypadku śmierci ojca - górnika na skutek wypadku przy pracy lub choroby zawodowej, nabytej w kopalni, pozostałe sieroty mają prawo do rent sierocych:

Dzieci ślubne, nieślubne lecz uznane lub przybrane przed wypadkiem powodującym śmierć i liczący poniżej lat 16 mają prawo do renty, obliczonej według zarobku zmniejszonego, w stosunku:

Sieroty z ojca lub matki — 15 procent, o ile pozostaje jedno dziecko;

30 procent, o ile pozostaje dwoje dzieci, czyli 15 procent na każde dziecko;

10 procent, na każde dziecko powyżej dwojga.

Sieroty z ojca i matki. — Każde dziecko otrzymuje 20 procent.

Zarządzenia tego paragrafu stosują się również do dzieci nieślubnych, jeżeli pokrewieństwo zostało prawnie ustalone.

Granica lat 16 zostaje podniesiona do lat 17 jeżeli dziecko oddane jest do nauki i do 20 lat jeżeli uczęszcza na dalsze studia, lub jeżeli, na skutek choroby nieuleczalnej lub kalectwa nie może oddać się pracy zarobkowej.

a) Dzieci oddane do nauki (apprentissage) brane są pod uwagę, o ile ich zarobek nie przekracza połowy zarobku, służącego za podstawę do obliczenia zasiłków rodzinnych, w myśl art. 11, ustawy z dnia 22. VIII. 1946 r., ustanawiającej reżim świadczeń rodzinnych.

Podział renty. — Całość rent przyznanych wdowie i sierotom nie może przekraczać 75 procent zarobku zmniejszonego do obliczania rent.

Jeżeli całość tych rent przekracza cyfrę 75 procent, renty przypadające na wdowę i sieroty zostają zmniejszone proporcjonalnie.

Zmiany w stanie rodzinnym. — Jeżeli całość rent 75 procent zarobku zmniejszonego i następują zmiany w stanie rodzinnym skłonne zmienić procent, wówczas renty zostają na nowo obliczane.

Jeżeli całość rent nie przekracza 75 procent, nie następuje nowe przeliczanie rent w wypadku zgonu któregoś z korzystających.

(Z dokumentacji w „l'Echo des Mines")

Śmierć z przestrachu

CHALON-sur-SAONE. — W pobliżu toru kolejowego w Barnay, niedaleko Autun, wybuchł ogień, który rozszerzając się groził objęciem dworca. 60-letni Chaumont, mieszkający blisko miejsca pożaru, tak się przeraził, że zmarł na skutek udaru serca.

Pryszczyca w dep. Côtes-du-Nord

SAINT-BRIEUC. — Pryszczyca szerzy się w dep. Côtes-du-Nord, dotychczas mało dotkniętym epidemią. Choroba wystąpiła w 30 gminach, szczególnie w okolicach Dinan oraz Loudéac.

MIŁOŚĆ ZWYCIĘŻA NIENAWIŚĆ



433) (Ciąg dalszy)

Co z nią obecnie?

Spojrzał na portret, który wisiał na ścianie.

Taka łagodna, taka piękna, niebieskie oczy. Jej rysy są delikatne, szlachetne.

Fred otworzył biurko i podświadomie wyjął teczkę, w której znajdowały się wszystkie listy ukochanej Ilki. Jej listy.

Tyle ich było, a wszystkie takie sympatyczne, miłe. Fred wyjął jedną kartę z koperty i począł czytać drżącym głosem.

— Wiem, że kochasz i nie możesz zapomnieć o owej kobiecie, która zwie się Anną-Marią. Kochasz ją całą duszą! Okrutny los wydarł ci z ramion ukochaną istotę. Ja rozumiem i czuję twą rozpacz — schylam czoło przed szczerym uczuciem, które wypływa z głębi czystej twej duszy. Jestem zadowolona z nikłej części twego uczucia, które pozostało dla mnie. Postaram się uprzyjemnić ci życie i ulżyć w troskach, bo kocham cię, kocham nad życie! Kocham jak potrafi szczera, oddana kobieta — rozumiem twą rozpacz.

Fred skończył. Wyciągnął z teczki maleńką fotografię Ilki z owych szczęśliwych dni. Przycisnął ją do ust i począł całować jej piękne oczy.

Ilko!

Fred odłożył fotografię. Jego myśli błądziły w przestworzach w pobliżu ukochanej kobiety. Poszła daleko z tego nędznego i niesprawiedliwego świata.

Obecnie leży w wilgotnej ziemi. Baron nie powie za żadne skarby, gdzie spoczywa. To jego zemsta! Fred nie może pójść na grób i złożyć na nim w dowód pamięci czerwone i białe kwiatki. — Niesprawiedliwy był wobec Ilki. Nie mógł oddać się jej z całym sercem i całą duszą. Ciągle myślał o Marii, która przebywa gdzieś daleko, niewiadomo gdzie.

Trudno, wszak natura stworzyła człowieka wraz z jego zaletami i wadami. Są rzeczy, które można zmienić — przerobić człowieka. Może nabrać doświadczenia — nauczyć się. Miłość należy jednak do tych zalet, co do których człowiek jest bezsilny.

Losy rządzą luźmi, a nie odwrotnie.

Na swej drodze życia spotkał trzy istoty, trzy kobiety, ale żadna z nich nie mogła zapewnić mu tego, co zwie się „szczęściem".

Przekleństwo spoczywa na jego drodze.

Fred oparł swą głowę o poręcz fotelu, Chciał odpędzić straszne myśli, które go dręczyły.

Nie mógł dać sobie rady.

Przeszłość ciągle ukazywała się w zmienionych barwach.

W pokoju panowała cisza — grobowa cisza.

I jak zwykle w takich momentach, gdy światło jest przyćmione, Fred rozpoczął myśleć o celu życia, o zagadnieniach zgłębiających treść jestestwa.

Na cóż i na cóż?

Co w tym za cel?

Na co ta uciążliwa praca, te męki, te przykrości?

Żyć — cóż z tego? Ciągle niepowodzenia!

Anna Maria jest beznadziejnie chora — wprost nieuleczalnie.

Dziecko, młody Frank, zniknął! Biura detektywów nie mogą wpaść na odpowiedni ślad i sprowadzić chłopca do domu rodziców. Rolfs pracuje, ale bez skutku.

Ilka umarła — drugie dziecko nie żyje!

Wokoło pełno wrogów, którzy czyhają na ofiarę — na śmierć Freda Hardinga! — chcą porwać go w kawały.

Oto bilans życia Freda Hardinga!

Adelajda?

Co się z nią stało? Fred — pragnął jedynie dowiedzieć się o jej losie.

Pochylił się nad biurkiem i począł przeprowadzać do porządku listy Ilki. Układał je w teczce. Nagle usłyszał ujadanie psów w parku.

Fred uniósł głowę.

Co oznacza ten alarm?

Ujadanie trwało zaledwie kilka tylko chwil.

Nastała grobowa cisza.

Widocznie ktoś przechodził ulicą obok parkanu i zaniepokoił wiernych psiaków.

Począł nadal pracować.

Po chwili uniósł po raz wtóry głowę i spojrzał przez okno. Zdawało mu się, że widzi ciało człowieka.

Czy się myli? Czy to sen?

Widocznie wrogowie szykują zamach na jego życie.

A może przybywają po Annę-Marię?

Fred otworzył dolną szufladę swego biurka i wyjął z niej mały rewolwer najprzedniejszej marki.

Zgasił światło i w ciszy oczekiwał wroga.

Co się stanie za kilka chwil?

Czy nastąpi krwawy, ostateczny bój, na śmierć i życie? — Czy rzeczywiście wrogowie zamierzają usunąć go z pośród żyjących?

Serce Freda poczęło silnie, gwałtownie bić.

Z niecierpliwością czekał na rozwiązanie zagadki.

Spojrzał przez okno i znów zauważył tę samą postać barczystego człowieka.

— Strzeż się pan mej mściwości, bo będę straszny!

Widocznie baron Kronberg nie lubi zwlekać!

Powiedział, postanowił i wnet zabiera się do dzieła — chce zrealizować myśl.

Fred zbliżył się do okna wielkiego salonu i stanął ukryty w kącie, niewidziany przez nikogo.

Usłyszał szmer i szepty w pobliżu.

Jednym susem wyskoczył do ogrodu i począł szukać oczyma przestępców. Zauważył trzech ludzi — zbliżali się do domu.

Złodzieje?

Fred nie wiedział od czego rozpocząć akcję samoobrony.

Czy zawołać o pomoc? Gdzie są psy?

Wrócił oknem do pokoju.

Za chwilę rozpocznie się krwawy bój. Zauważył jednego z ludzi przy oknie.

— Czy ci się udało z tymi drzwiami?

Jeden z przybyszów odpowiedział arogancko.

— All right! Dotychczas wszystko jak po maśle. Wierzę, że wycieczka uda się.

— Słuchaj, ja pierwszy wejdę do pokoju.

— Zgoda.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wiadomości miejscowe z różnych stron

Pioruny spowodowały nowe pożary

MONT de MARSAN. — W czasie burzy w nocy z wtorku na środę, powstało w samym dep. Landes, 10 pożarów od piorunów. Spłonęło kilka małych lasów w rejonie Rimbez, Campagne, Poteaux, Lugau-Retjons, Sabres i Magesq.

St. QUENTIN. — Burza jaka przeszła w nocy z wtorku na środę nad okolicą Saint Quentin, spowodowała wiele szkód. Między innymi piorun zapalił stodołę, należącą do p. Plume, rolnika w Pontru. Pastwą płomienie padło 784 kwintali żyta, 650 kwintali owsa, 200 kwintali przenicy, 90 ton lnu oraz różne narzędzia rolnicze. Straty oceniane są na około 15 milionów franków.

* * *

Od iskier lokomotywy

PERIGEUX. — W środę po południu powstał pożar lasu w okolicy Ladouze (Dordogne). Spłonęło 200 hektarów lasu, należącego do różnych właścicieli.

Pastwą płomieni padły również dwa gospodarstwa rolne. Pożar powstał od iskier lokomotywy, w czasie przejazdu pociągu.

* * *

Dolina ognia

MILUZA. — Od środy popołudnia palą się lasy w dolinie Masevaux (Ht. Rhin). Ogień powstał w Breitenstein i rozszerzył się na znajdujące się w pobliżu krzaki oraz laski. W gaszeniu pożaru bierze udział ludność okolicznа oraz straże pożarne z najbliższych miejscowości.

* * *

Cała wioska zagrożona

BRIOUDE. — W rejonie wioski Monistrol-Disalier (Ht. Loire), powstał nowy pożar znajdujących się w pobliżu krzaków i lasków o bardzo gęstym podszyciu. Pożar zagraża wiosce, to też mer przewiduje ewakuację ludności oraz bydła, koni i trzody chlewnej.

* * *

Brakło wody i całe gospodarstwo spłonęło

VASSY. — Ludność wioski Vallerest zajęta była przeważnie pracą w polu, kiedy nagle dzwon kościelny zaalarmował wszystkich. Pożar... pożar... powtarzano sobie z trwogą od ust do ust, spiesząc do domów.

Paliło się gospodarstwo Michała Dinaux.

Wprawdzie dom mieszkalny ocalał, ale wszystkie stodoły, stajnie, obory i szopy padły pastwą płomieni. Spaliły się żywcem 3 konie oraz kilka cieląt. Dochodzenie wykazało, że pożar powstał od iskry spowodowanej pracą motoru młockarni. Zaalarmowana straż pożarna wspomagana przez mieszkańców wioski przystąpiła natychmiast do akcji ratunkowej, która jednak była bardzo utrudniona na skutek braku wody.

Straty oceniane są na ponad 10 milionów franków.

LENS. — (Pięcioletni plan wyposażenia miasta). — Na posiedzenie Rady Miejskiej, we wtorek wieczorem, powzięto szereg decyzji. Między innymi omówiono sprawę odbudowy szkoły im. Jeanne d'Arc.

Fundusze na ten cel przewidziane są jak następuje : 1. Z odszkodowań wojennych; 2. Z subwencyj Państwa — 6.934.980 fr., oraz 3. z pożyczki w wysokości 14 milionów. Minister Oświaty dał zezwolenie na tego rodzaju pożyczkę ze strony Caisse des Dépots et Consignations.

Rada zatwierdziła również projekt w sprawie zakupienia trzech placów na budowę mieszkań dla nauczycieli, 2 na Pacu Republiki, 1 przy ulicy Fr. Gauthier, nr. 61.

Rada zatwierdziła także przedstawiony przez mera, dr. Schaffnera 5-letni plan rozbudowy miasta. Przewiduje on : odbudowę magistratu, wybudowanie po 60 mieszkań w Cité Chouard i w Cite Hollandaise, rozszerzenie sieci wodociągowej i elektrycznej, wprowadzenie urządzeń sygnalizacji świetlnej na skrzyżowaniach dróg państwowych, oświetlenie dróg oraz wybudowanie nawierzchni na drodze Chevalier.

Rozpatrywano również cały szereg innych spraw.

—:-:—

LENS. — (Wyjazd rybaków tow. „Goujon Lensois). — Najbliższy wyjazd przewidziany jest w dniu 17 sierpnia br. Trasa jest ta sama, to znaczy : Bray — Froissy — Cappy — l'Eclusier — Frise. Wyjazd nastąpi o godzinie 3.30 sprzed siedziby — Place de la Gare. Cena przejazdu — 350 fr. Wpisy jak zwykle u : Loridan-Dremont — Rue Gambetta; Verdiere — Rue Eugene Bar i w Café-Tabac — Place de la Gare. W wyjeździe mogą wziąć udział tylko posiadacze kart na 1952 rok.

Za zarząd : Montuelle — prezes

Osy zmusiły lokatorkę do opuszczenia mieszkania

Dijon. — Pani Henbokel, robiąc porządki w mieszkaniu, zobaczyła na powale jakieś gniazdo. Kiedy chciała go zepchnąć przy pomocy miotły, z gniazda wyleciały tysiące os, rozlatując się wkrótce po całym mieszkaniu. Nie mogąc sobie dać rady z ewakuacją nieproszonych „gości", pani Henbokel zmuszona była na noc udać się do sąsiadów. Wezwana następnego dnia straż pożarna również nie mogła sobie dać rady z osami. Dopiero pewnemu pszczelarzowi udało się je wytruć przy pomocy odpowiedniego gazu.

Biżuterię i złote pieniądze skradziono aptekarzowi w Calais

CALAIS. — Do mieszkania p. Dutrieux, aptekarza w Calais dokonano w nocy śmiałego włamania. Złodzieje, którzy prawdopodobnie byli doskonale zorientowani w rozplanowaniu mieszkania, zrabowali kilka złotych monet oraz biżuterię, o łącznej wartości około 500 tysięcy fr.

—:-:—

Bociany w Saone et Loire

Macon. — Poraz pierwszy od niepamiętnych czasów kilka bocianów przyleciało do C ayette (Saone et Loire). Po kilku godzinach wypoczynku, boćki odleciały dalej.

—:-:—

Płacił fałszywymi czekami

PARYŻ. — Były urzędnik pewnego banku, 47-letni Gerard Lemoine, został aresztowany pod zarzutem wystawiania fałszywych czeków. Zwolniony z banku, występował on w roli agenta handlowego, sprzedając „wieczne" pióra. W czasie wizyty w różnych biurach firm, Lemoine skradł dwa karnety czeków, jeden w spółce Avisec w Choisy le Roi, a drugi u p. Fougedoire, krawca przy ulicy Tronchet.

Od tej chwili oszust prowadził na większą skalę zakupy w różnych magazynach paryskich, płacąc oczywiście skradzionymi czekami.

—:-:—

Zabił się w Alpach

SAINT-GERVAIS-les-BAINS. — 24-letni Jean-Daniel Demagny, pochodzący z Paryża, poniósł we wtorek wieczorem śmierć w Alpach, w czasie wspinania się na szczyt Tricot.

—:-:—

Dwa związane ciała samobójców w Deule

HAUBOURDIN. — Z kanału Deule w Haubourdin wydobyto w środę rano dwa związane ciała topielców. Stwierdzono, że są to 72-letni Jean Šperlach z Cité Hollandaise w Loison-sous-Lens oraz 65-letnia Lucie Galus. Wszystko wskazuje, że popełnili samobójstwo. Mieszkali oni razem i znani byli z częstego upijania się. Tydzień temu opuścili Loison, oświadczając, że udają się do Belgii. Śledztwo stara się wyjaśnić, co było przyczyną tego podwójnego samobójstwa.

Śmiertelny upadek w czasie pracy

COMPIEGNE. — Dwóch robotników firmy „Nord France" z Lille, 37-letni Ernest Domergue i 43-letni Raymond Dru, spadło z rusztowania w czasie pracy przy budowie elewatora zbożowego w Clairoix. Obydwaj ponieśli śmierć na miejscu.

—:-:—

Zaginięcie młodego Polaka

Priville. — Zaginął tutaj od 29 czerwca 15 i pół-letni Kazimierz Owsiak, zamieszkały u swych rodziców. Rysopis zaginionego : wzrost 165 cm., blondyn, oczy niebieskie, twarz owalna, maleńka blizna po lewej stronie czoła, ubrany w spodnie brązowe i podobnego koloru swetr.

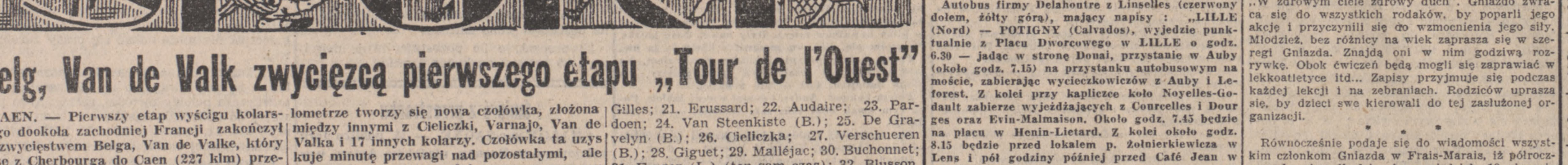
Na oczach 12-letniej córki

Szaleniec zamordował swą żonę

SAINT ETIENNE. — Spokojna ludność miejscowości Doche-la-Molière żyje pod wrażeniem potwornego mordu, dokonanego przez chorego umysłowo, 57-letniego Marcela Bernardo, dawnego górnika. Na oczach córki, 12-letniej Marii-Louise, Bernardo w napadzie szału zabił swą żonę.

Bernardo jako chory umysłowo, był w różnych zakładach psychiatrycznych. Ostatnio został on zwolniony ze szpitala SaintJean de Dieu, koło Lyonu, ponieważ w zdrowiu jego nastąpiła poprawa. W środę rodzinę Bernardo odwiedził ich zięć, Albert Perreira z St. Etienne. Prosił on o dokument naturalizacji teściów, ponieważ potrzebował go dla swych spraw rejestracyjno - handlowych.

Wkrótce po odejściu zięcia, Bernardo wpadł w szał i porwawszy nóż, rzucił się na swoją żonę, podcinając jej szyję. Śmierć pani Bernardo nastąpiła natychmiast. Przerażona córka pobiegła natychmiast do sąsiadów i zaalarmowała ich. Wkrótce przybyli żandarmii i aresztowali żonobójcę.



Belg, Van de Valk zwycięzcą pierwszego etapu „Tour de l'Ouest"

CAEN. — Pierwszy etap wyścigu kolarskiego dookoła zachodniej Francji zakończył się zwycięstwem Belga, Van de Valke, który trasę z Cherbourga do Caen (227 klm) przebył w czasie 5 godz., 59 min. i 31 sek. Drugie miejsce zajął Francuz, Mahé, w tym samym czasie. Bieg rozegrał się właściwie na ostatnich kilometrach.

Pierwsza próba ucieczki następuje na kilka kilometrów przed Barfleu, ale nie udaje się. W Saint Mère - Eglise odrywa się od grupy Sowa oraz Van Steenkiste. Niestety tuż przed Carentan Bobet J. oraz Faille „łapią" ich. Na setnym kilometrze trasy znowu wszyscy kolarze jadą razem. Na 125 kilometrze tworzy się nowa czołówka, złożona między innymi z Cieliczki, Varnajo, Van de Valka i 17 innych kolarzy. Czołówka ta uzyskuje minutę przewagi nad pozostałymi, ale powoli przewaga ta maleje i znowu wszyscy kolarze jadą razem. W Arromaches (175 km) uciekają znowu Bermudez, Mahè i Giguet. I ta jednak próba oderwania nie udaje się.

Tymczasem począł padać deszcz, a wkrótce rozpętała się burza. Wtedy właśnie, około 20 km od mety, oderwało się od grupy 12 kolarzy, którzy utworzyli wkrótce czołówkę, mając około 1 minuty przewagi nad pozostałymi. Mimo deszczu tempo jest bardzo ostre. Na 3 km od mety, Mahè rozpoczyna finisz, ale Belg, Van de Valk trzyma się Francuza i na sprincie wysuwa się przed niego. W czasie biegu inicjatorami wielu zrywów byli Polacy, Bober, Sowa i Cieliczka. Klasyfikacja kolarzy na tym etapie przedstawia się następująco:

1. Van de Valk (Belgia); 2. Fr. Mahè; 3. Morvan, 5 g. 59 m. 45 s.; 4. Telotte; 5. Varnajo; 6. Prouzet; 7. Rosseel; 8. Dupont; 9. Cerami (Włochy; 10. Bermudez (ten sam czas); 11. Darrigade, 6 g. 0 m. 16 s.; 12. Redolf, 6 g. 0 m. 22 s.; 13. Canavèse; 14. Guégan; 15. Lintlihac; 16. Hendrickx (B); 17. Diot; 18. Guéguen; 19. Labertonnière; 20. Gilles; 21. Erussard; 22. Audaire; 23. Pardoen; 24. Van Steenkiste (B.); 25. De Gravelyn (B.); 26. Cieliczka; 27. Verschueren (B.); 28. Giguet; 29. Malléjac; 30. Buchonnet; 31. Ernzer (L.) (ten sam czas); 32. Blusson, 6 g. 2 m. 15 s.; 33. J. Bobet; 34. Guérinel, 6 g. 3 m. 1 s.; 35. Marrec, 6 g. 4 m. 12 s.; 36. Bober, 6 g. 4 m. 18 s.; 37. Creton, 6 g. 6 m. 4 s.; 38. Meunier; 39. Nédellec; 64. Sowa, 6 g. 12 m., 22 s.

6 zawodników zostało wyeliminowanych z dalszego biegu, na skutek przekroczenia dopuszczalnego opóźnienia. Należą tutaj: Forlini, Danguillaume, Heintz, Faille, Leveque i Zaaf.

W czwartek rano zawodnicy ruszyli do drugiego etapu na trasie Caen—Le Mans (231 kilometrów).

Bieg kolarski dookoła Niemiec

FRANKFURT. — Niemcy zachodnie mają również swój bieg kolarski dookoła kraju. Łączna trasa wynosi 2.772 km. Pierwszy etap z Frankfurtu do Einbeck (293 km) wygrał Niemiec Werner Hotlhoefer. Na 10. miejscu ukończył ten etap Belg, Impanis, uważany za jednego z faworytów na ostatecznego zwycięzcę.

Migawki z Olimpiady

W środę, w trzecim dniu zawodów lekkoatletycznych było potwornie zimno. Zawodniczki, które wyszły na start finałowego skoku w dal wyglądały jak stare babunie otulone w kilka koców, ubrane w dwa lub trzy komplety dresów. Późniejsza zwyciężczyni Williams miała nawet na rękach wełniane rękawiczki. Mimo tych warunków atmosferycznych wyniki skoku w dal kobiet jak i innych konkurencji w tym dniu, stały na bardzo wysokim poziomie.

★

Davis, zwycięzca w skoku wzwyż, był jako dziecko chory na heine-medina (paraliż dziecięcy). Później jednak pod opieką matki, z zawodu pielęgniarki, przeszedł intensywną kurację, zaczął uprawiać sport jako koszykarz. Obecnie jest rekordzistą olimpijskim w skoku wzwyż.

★

W finale biegu na 100 m. nie tylko widzowie, ale i sami zawodnicy nie wiedzieli dokładnie kto wygrał. Większość gratulowała Jamajczykowi Mac Kenley'owi. Pierwszym, który uścisnął mu dłoń był właśnie Amerykanin Romigino, który później uznany został za zwycięzcę. Oczywiście decyzja oparta była na zdjęciach fotokomórki, która ustawiona była na mecie.

★

Mistrz olimpijski w dziesięcioboju, Mathias jest niezwykle popularny w swym rodzinnym mieście, które do niedawna nazywało się Tulare. Po ustanowieniu przez młodego Amerykanina ostatniego rekordu świata w dziesięcioboju ojcowie miasta Tulare postanowili zmienić nazwę swego osiedla i niezupełnie formalnie, nazwać go Mathiasville czyli miasto Mathiasa.

★

Twarz Zatopka w czasie wysiłku przybiera maskę straszliwego cierpienia i tym, którzy po raz pierwszy go oglądają na bieżni, wydaje się, że Zatopek lada chwila padnie. Nie przeszkadza to „Czeskiej — maszynie" w bezapelacyjnym wygrywaniu biegów..

HOUDAIN. — Podaje się do wiadomości wszystkim członkom oraz miłośnikom piłki nożnej, że zebranie Klubu Sportowego „Wicher" w Houdain odbędzie się w niedzielę 10 sierpnia o godz. 15. w lokalu p. Pawłowskiego. Bardzo ważne sprawy na porządku dziennym.

Uprasza się więc o przybycie wszystkich członków.

Zarząd.

Program zawodów lekkoatletycznych o mistrzostwo Związku Sokołów

W ramach 50-ciolecia Związku Sokołów Polskich we Francji odbędą się w sobotę 13 września zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo. Początek o godz. 10.30 przed połud.

Konkurencje indywidualne

1. Bieg na 100 metrów; 2. Bieg na 200 metrów; 3. Bieg na 400 m.; 4. Bieg na 800 metrów; 5. Bieg na 1.500 metrów; 6. Bieg na 3.000 metrów; 7. Skok w dal z rozbiegiem; 8. Skok wzwyż z rozbiegiem; 9. Trójskok; 10. Skok o tyczce; 11. Rzut dyskiem; 12. Rzut oszczepem; 13. Pchnięcie kulą (7 i pół kg.).

Program zawodów wielobojowych

Klasa I. — druhów od 21 lat wzwyż (7-mio bój)

1. Bieg na 100 metrów; 2. Skok w dal z rozbiegu; 3. Skok wzwyż z rozbiegu; 4. Pchnięcie kulą (7 1/2 kg.); 5. Rzut dyskiem; 6. Rzut oszczepem; 7. Jeden obraz ćwiczeń wolnych.

Klasa II. — od lat 18 — 21 (7-mio bój)
te same boje co klasa I.

Klasa III. — od lat 15—18 (6-cio bój)

1. Bieg na 100 m.; 2. Skok w dal z rozbiegu; 3. Skok wzwyż z robiegu; 4. Pchnięcie kulą (5 kg.); 5. Rzut dyskiem; 6. Jeden obraz ćwiczeń wolnych.

Klasa I. — młodzież męska od lat 13—15 (5-cio bój)

1. Bieg na 60 m.; 2. Skok w dal z rozbiegu; 3. Skok wzwyż z rozbiegu; 4. Pchnięcie luką (4 kg.); 5. Jeden obraz ćwiczeń wolnych.

Klasa II-ga młodzieży od lat 10—13 (4-ro bój)

1. Bieg na 60 m.; 2. Skok w dal z rozbiegu; 3. pchnięcie kulą 2 i pół kg.; 4. Obraz ćwiczeń wolnych.

Klasa I-sza druhen powyżej lat 14 (5-cio bój)

1. Bieg na 60 m.; 2. Skok w dal z rozbiegu; 3. Skok wzwyż z rozbiegu; 4. Pchnięcie kulą (4 kg.); 5. Jeden obraz ćwiczeń wolnych.

Klasa II-ga młodzieży żeńskiej, do lat 14 (4-ro bój)

1. Bieg na 60 m.; 2. Skok w dal z rozbiegu 3. Rzut piłką; 4. Jeden obraz ćwiczeń wolnych.

Sztafety o puchary wędrowne odbędą się w dniu Zlotu, dnia 14 września

Sztafeta druhów 4×100 m. zespołów okręg.
Stafeta druhów 4×400 m. zespołów okręg.
Sztafeta olimpijska 800×400×200×100 m.
Sztafeta druhen 4×60 metrów.
Sztafeta młodzieży 4×60 metrów.

Zebranie sędziów odbędzie się w sobotę, dnia 13 września o godz. 10 na stadionie. Zgłoszenia zawodników z Okręgów I. II. V. i VI. proszę nadesłać na ręce prezesa Wydziału Technicz. Zw. — Wolski Fr., Rue de Vicq, 24 w Hersin-Coup. (P-de-C.) — do dn. 6 września. W dniu zawodów nie będą przyjmowane żadne zgłoszenia. Nie dotyczy to zawodników z Belgii i Hollandii, którzy mają prawo zgłosić się do zawodów jeszcze w niedzielę.

Gniazdo Ostricourt jest z obowiązku gospodarzem zawodów i Zlotu, i jako takie winno dostarczyć do zawodów, wszystkie kule, dyski, tyczkę, poprzeczki do skoków, gumę do skoków. Oszczepy zabierają z sobą zawodnicy. Drążek, poręcze, skrzynie lub konie, matnie i trampolinę dostarcza Gniazdo Ostricourt.

Okręgi na północy zabierają ze sobą : stopery i miary, tabliczki do markowania rzutów, chorągiewki biało-czerwone i pistolet do startu.

Wszystkie skocznie i rzutnie winne być odpowiednio przygotowane.

„Czołem!"

Za Wydział Techniczny Zw. Sokołów :
WOLSKI — prezes

Polki

DENAIN. — Tow. Polek im. Marii Konopnickiej urządza swe półroczne zebranie w niedzielę, dnia 10 sierpnia u p. Sobeckiego — Rue Villars. Ważne sprawy.

Zarząd.

Harcerstwo

MARLES-AUCHEL. — Zarząd K.P.H. w Marles-Auchel podaje swym członkom do wiadomości, że w niedzielę 10 bm. odbędzie się zebranie w lokalu p. Rosika, o godz. 15. Zarząd zaprasza także kierowników i kierowniczki miejscowych harcerzy.

Sekretarz : Jan Pańczak.

P. S. L.

HAYANGE. — (Utworzenie Komitetu Organizacyjnego P.S.L.). — Podajemy do wiadomości, że dnia 27 VII. br. został utworzony Komitet Organizacyjny Polskiego Stronnictwa Ludowego. Komitet ten prosi rodaków o zjednoczenie się w szeregach Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Apelujemy do was, rodacy, by nikogo nie zabrakło na zebraniu organizacyjnym, które odbędzie się dnia 31 sierpnia 1952 r. Miejsce i godzinę podamy w następnych komunikatach.

Za Kom. Org. : Smoleń Józef.

Sekcje Syndykalne

ESCAUDAIN. — Sekcja Polska C.F.T.C. w Escaudain urządza dnia 10 sierpnia br. o godz. 15 zebranie w sali probostwa (koło kościoła). Przybędzie sekretarz Okr. Valenciennes, kol. Eubeur.

Zarząd.

Stowarzyszenie Mężów Katolickich

ESCAUDAIN. — Tow. św. Józefa w Escaudain urządza zebranie w niedzielę, dnia 10 bm. o godz. 15 w sali obok kościoła, u ks. proboszcza.

Zarząd.

Sprawy Inwalidów

WINGLES. — Zarząd Fédération Nationale des Mutilés et Invalides du Travail — Groupement Départemental du Pas-de-Calais — Sekcja w Wingles podaje do wiadomości, że w dniu 10 sierpnia o godzinie 10.30 odbędzie się w sali Le Rio w Wingles, zebranie generalne. Na porządku obrad : odczytanie z Journal Officiel rozporządzenia dotyczącego wyrównania rent oraz sprawy składek i różne inne.

Obowiązkiem każdego inwalidy pracy jest przybyć na to zebranie.

Za zarząd : Sekr. Sekcji w Wingles.

Kombatanci

Wyjazd do Normandii organizowany przez Zarząd Główny Związku Rez. i byłych Wojskowych

Wszystkim zainteresowanych wyjazdem do Normandii, który ma miejsce w dniach 9, 10 i 11 sierpnia proszę o zastosowanie się do poniższego :

Autobus firmy Delahoutre z Linselles (czerwony dołem, żółty górą), mający napisy : „LILLE (Nord) — POTIGNY (Calvados), wyjedzie punktualnie z Placu Dworcowego w LILLE o godz. 6.30 — jadąc w stronę Douai, przystanie w Auby (około godz. 7.15) na przystanku autobusowym na moście, zabierając wycieczkowiczów z Auby i Leforest. Z kolei przy kapliczce koło Noyelles-Godault zabierze wyjeżdżających z Courcelles i Dourges oraz Evin-Malmaison. Około godz. 7.45 będzie na placu w Henin-Lietard. Z kolei około godz. 8.15 będzie przed lokalem p. Żołnierkiewicza w Lens i pół godziny później przed Café Jean w Bruay-en-Artois.

Ponieważ jest jeszcze kilka miejsc wolnych, niezapisani dotychczas, a chcący skorzystać z tej okazji, mogą się stawić na wyżej wspomnianych przystankach.

Przypominam, że na obiad przystaniemy w Rouen, a po południu w Lisieux, celem zwiedzenia katedry św. Teresy. W niedzielę pojedziemy do Langannerie, na nabożeństwo, które odbędzie się na tamtejszym polskim Cmentarzu wojskowym o godz. 11, po czym wrócimy do Potigny, gdzie noclegi są zapewnione na dwie noce.

Rychłym rankiem wyjedziemy w poniedziałek w drogę powrotną na Caen, zrobimy przystanek w Deauville lub Trouville i potem koło Honfleur, załadujemy się na prom, celem przejazdu przez Sekwanę. Po krótkim przystanku w Le Havre wyruszymy przez Fecamp, Dieppe, Le Treport, Berck Plage, Stella-Plage, Paris-Plage wzdłuż wybrzeża aż do Boulogne i w stronę domów.

Cała ta podróż odbędzie się w pierwszorzędnym i bardzo wygodnym autobusie.

Za Zarząd Gł. : ANDRZEJCZAK, sekr.

—:-:—

BRUAY-EN-ARTOIS. — Okręg I Zw. Rez. i b. Wojskowych w Bruay-en-Artois, organizuje w Divion, Święto Żołnierza dnia 17 sierpnia 1952 r.

Zarząd Okręgu zaprasza wszystkich rodaków z Bruay i okolicy, na tę uroczystość. Prosi się o wysłanie sztandarów na Mszę św. i do pochodu.

* * *

Program uroczystości. — 1) Zbiórka o godz. 10 w sali p. Croena, Cité 30; 2) wymarsz pochodem na Mszę św. o 10.20; 3) Msza św. o godz. 10.30; 4) po Mszy św. wymarsz do pomnika — złożenie wieńca; 5) po złożeniu wieńca rozwiązanie pochodu przy merostwie w Divion.

Program popołudniowy. — 1) otwarcie akademii o godz. 15 przez prezesa danego Koła; 2) powitanie przedstawicieli organizacyj i gości; 3) oddanie kierownictwa akademii prezesowi Okręgu I. p. Kultoniak; 4) Zakończenie uroczystości święta żołnierza, dalsza uroczystość będzie prowadzona przez prezesa miejscowego Koła ze względu na ich 20-to letnią rocznicę tegoż dnia.

Za zarząd Okręgu I., prezes Kultoniak.

LIBERCOURT. — Koło Rez. i b. Wojskowych zwołuje swe półroczne zebranie na niedzielę, dnia 10 sierpnia br. u p. Bochma o godz. 15.

Sympatycy mile widziani. O punktualne przybycie prosi

Zarząd.

ROUBAIX. — (Sprawy kombatantów). — W niedzielę, dnia 10 sierpnia o godz. 9 odbędzie się zebranie informacyjne, na które zaprasza się wszystkich rodaków z Roubaix, Tourcoing, Croix i okolicy, którzy należeli do 2 D.S.P. Prosi się o gremialne przybycie na to zebranie, które odbędzie się w Roubaix w Domu Katolickim, przy ul. Grand Rue nr. 128.

Kom. Organizacyjny.

DENAIN. — (Wycieczka do Stella-Plage i Paris-Plage). — Koło Zw. Rez. i byłych Wojskowych oraz Koło P.O.W.N. z Denain zawiadamiają uprzejmie wszystkich członków, iż wycieczka autobusem do Paris-plage oraz Stella-Plage wyjażdża w niedzielę dnia 10 sierpnia o godzinie 6 rano sprzed restauracji p. Marcel, ulica Douai, Denain (Nord).

Uprasza się wszystkich uczestników o przybycie 15 minut przed 6, gdyż uzgodniliśmy wyjazd punktualnie na godzinę 6.

Za zarządy obydwóch Kół, sekr. Koła POWN. :
A. Koper.

SENS (Yonne). — Podaję do wiadomości, że dnia 10 sierpnia odjeżdża wycieczka do Troyes, zorganizowana przez rodaków Sens, aby wspólnie z rodakami z Troyes wziąć udział w nabożeństwie z okazji uroczystości piętnastolecia istnienia tamtejszego Związku Kombatantów.

Odjazd o godz. 8.15 rano z placu, Café Madlen, 10 sierpnia.

Teatr - Śpiew - Muzyka

Komunikat Okr. III Zw. Kół Śpiew.

Zarząd Okręgu III podaje do wiadomości, że półroczna konferencja Okręgu odbędzie się dnia 24 VIII o godz. 10 w lokalu u p. Żołnierkiewicza w Lens.

Z powodu bardzo ważnych spraw, zarząd prosi by wszystkie koła III Okręgu wysłały swoich delegatów. „Cześć Pieśni!"

ZARZĄD.

—:-:—

BARLIN. — Koło Muz. „Jedność zwołuje zebranie miesięczne na niedzielę 10 sierpnia, o godz. 11 w sali pana Baranowskiego. Sprawy bardzo ważne. O liczny udział członków prosi Zarząd.

* * *

Uwaga! Koło Muz. „Jedność urządza wielkie strzelanie do tarczy o cenne nagrody. Początek strzelania w sobotę 9 sierpnia. Rozgrywki końcowe w niedzielę 17 sierpnia przed salą lub w sali p. Baranowskiego.

Zarząd.

BRUAY-EN-ARTOIS. — Koło Muz. „Wesoły Tułacz" podaje do wiadomości swym członkom, iż dnia 10 sierpnia będą dwie próby. Rano o godz. 10, próba orkiestry dętej, o godz. 11.30 próba orkiestry symfonicznej. Proszę o przybycie wszystkich muzykantów na czas. Przypominam iż dnia 17 sierpnia orkiestra dęta będzie przygrywać do pochodu B. W. i R. w Divion.

Marciniak Jan — dyrygent.

Bractwa Kurkowe

BILLY-MONTIGNY. — Bractwo Kurkowe Billy-Montigny zwołuje swe miesięczne zebranie na niedzielę dnia 10 sierpnia, o godzinie 15 w siedzibie u pani Garncarkowej.

Sprawy bardzo ważne. O liczny udział prosi

Zarząd.

DIVION. — Bractwo Kurkowe odbędzie swe półroczne zebranie w niedzielę dnia 10 VIII. w sali p. Bayard o godz. 15. Komisja rewizyjna pół godziny wcześniej. O godz. 14 strzelanie ćwiczebne. Zarząd prosi aby członkowie jak najliczniej stawili się. Ważne sprawy.

Bractwo Kurkowe Divion urządza dnia 15 września „Dzień Strzelecki". Bractwa, które chciałyby wziąć udział w tym „Dniu", powinny się zgłosić do sekretarza Bractwa, Krawczyk — Rue Saturne, 59, Divion (P-de-C), do dnia 8 XI br. Każde bractwo, które weźmie udział w tej imprezie, zdobędzie nagrody. Strzelanie będzie zaliczone do dziesięcioboju. Bractwa, które otrzymały bilety na loterię na dzień strzelecki, proszone są o rozliczenie się do dnia 31 sierpnia u skarbnika Bractwa, Dudzik Jan — Ru de la Lune, 48, Divion (P-de-C).

Za zarząd : Krawczyk.

Sokół

Komunikat naczelnictwa Związku Sokołów Polskich we Francji

Zebranie kompletnego Naczelnictwa Związku i Naczelników okręgowych na Północy odbędzie się w piątek dnia 15 sierpnia bm. o godzinie 10 do południa w lokalu pana Żołnierkiewicza w Lens.

Na zebranie, okręgi I. II. V. i VI. na Północy wysyłają obowiązkowo swych Naczelników okręgowych.

Jest to ostatnie zebranie przed zlotem i zawodami lekkoatletycznymi o mistrzostwo Związku. Nastąpi ustalenie kolegium sędziów, podzielenie funkcji na zawodach i na Zlocie, rozdanie raportów, list zawodników itd.

Osobistych zaproszeń się nie wysyła.

„Czołem!" Prezes Wydz. Techn.

—:-:—

NOEUX-les-MINES. — Kwartalne zebranie Tow. Gimn. Sokół w Noeux-les-Mines odbędzie się w niedzielę, dnia 10-go sierpnia, w sali Polskiej o godz. 14-tej 30. Będą omawiane ważne sprawy jak wycieczka nad morze na 16-go sierpnia. Na liczny udział liczy

Zarząd.

DOURGES. — Tow. Gimn. Sokół podaje do wiadomości swym członkom, iż wyjazd do Divion odbędzie się dnia 10 VIII. br. punktualnie o godzinie 13.

Wszyscy członkowie, tak ćwiczący jak i nie, proszeni są o punktualne przybycie, gdyż autobus nie będzie czekał.

Za zarząd : Pawłowski Jan — sekr.

MARLES-AUCHEL. — Zarząd Tow. Gimn. Sokół podaje członkom do wiadomości, iż półroczne zebranie Gniazda odbędzie się w niedzielę dnia 10 sierpnia o godz. 10 rano w sali p. Lisa. Rew. kasy o pół godziny wcześniej.

Za zarząd : Leszczyński Józef — sekr.

FRAIS-MARAIS. — (Apel Sokołów do miejscowej Polonii). — W kolonii Frais-Marais istnieje Organ. Sokoła. Zadaniem tej organizacji jest połączenie i wyrobienie Polaków, zarówno pod względem fizycznym, jak i duchowym w myśl hasła „W zdrowym ciele zdrowy duch". Gniazdo zwraca się do wszystkich rodaków, by poparli jego akcję i przyczynili się do wzmocnienia jego siły. Młodzież, bez różnicy na wiek zaprasza się w szeregi Gniazda. Znajdą oni w nim godziwą rozrywkę. Obok ćwiczeń będą mogli się zaprawiać w lekkoatletyce itd... Zapisy przyjmuje się podczas każdej lekcji i na zebraniach. Rodziców uprasza się, by dzieci swe kierowali do tej zasłużonej organizacji.

* * *

Równocześnie podaje się do wiadomości wszystkim członkom Gniazda w Frais-Marais, iż półroczne zebranie odbędzie się w niedzielę 10 sierpnia br. o godz. 11 punktualnie, w sali p. Piaseckiego. Będzie to ostatnie zebranie przed Zlotem Związku. Z tego powodu proszę każdego członka o punktualne przybycie na zebranie, bo będą omawiane bardzo ważne sprawy.

Za zarząd : Minta Józef — prezes

Loteria Państwowa

Ciągnienie 28 transzy

Ostat. cyfra.	Numery wygryw.	Wysokość wygranych seria A	seria B
1	01	3.000	5.000
	9.741	80.000	120.000
	82.511	600.000	400.000
	150.031	5.000.000	1.500.000
2	2	2.000	2.000
	52	3.000	5.000
	92	4.000	6.000
	112	10.000	16.000
	7.262	40.000	80.000
	54.482	1.000.000	600.000
	28.422	1.000.000	600.000
	82.672	1.000.000	600.000
3	43	5.000	8.000
	7.933	40.000	80.000
	0.943	60.000	100.000
	2.383	80.000	120.000
	70.063	400.000	200.000
	15.363	2.000.000	1.000.000
	063.973	3.000.000	1.250.000
	379.053	10.000.000	4.000.000
	294.273	15.000.000	5.000.000
4	4	2.000	2.000
	17.204	400.000	200.000
	06.054	1.000.000	600.000
	02.334	1.000.000	600.000
	02.945	1.000.000	600.000
	378.304	3.000.000	1.250.000
	290.534	8.000.000	2.000.000
	264.844	25.000.000	15.000.000
5	1.955	60.000	100.000
	9.415	60.000	100.000
	3.465	80.000	120.000
	9.655	140.000	170.000
	32.755	600.000	400.000
	088.925	5.000.000	1.500.000
6	296	18.000	25.000
	696	24.000	35.000
	33.226	600.000	400.000
	86.606	1.000.000	600.000
	155.996	3.000.000	1.250.000
7	187	6.000	12.000
	78.337	400.000	200.000
	09.487	1.000.000	600.000
8	50.588	400.000	200.000
	53.178	400.000	200.000
	242.298	3.000.000	1.250.000
9	329	8.000	14.000
	669	14.000	20.000
	76.279	400.000	200.000
0	2.750	40.000	80.000
	2.420	100.000	140.000

Z zastrzeżeniem wszelkich ewentualnych pomyłek

Następne ciągnienie w środę 13 sierpnia br.

Nabożeństwa i Msze św

TUCQUEGNIEUX. — Niedziela 10. 8 o godz. 7.00: Msza św. za śp. Antoninę Maćkowiakową.

TRIEUX. — Niedziela 10. 8. o godz. 9,30: Przyjęcie towarzystw i gości, zaproszonych na poświęcenie sztandaru Rezerwistów i Kombatantów.

10,30: Wymarsz w pochodzie (ze sali „Cercle") do kościoła.

10.45. Uroczysty akt poświęcenia sztandaru i suma za żywych i poległych członków Tow. Rezerwistów.

Przerwa obiadowa do g. 15.

O godz. 15.00: Akademia na sali „Cercle".

Zapraszam na powyższe nabożeństwa Rodaków z miejsca i okolicy.

Ks. Szczęsny SOŁTYSIAK

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Stara Czytelniczka „Narodowca".

Do Polski można wysyłać drogą pocztową paczki do jednego kilograma, drogą kolejową paczki do 20 kg. Naogół nie podlegają ocleniu rzeczy używane oraz lekarstwa.

Podziękowanie

Wszystkim obecnym, którzy raczyli wziąć udział w pogrzebie

śp. PUSZA St.

oraz osobom z wyrazami współczucia, a w szczególności ks. prob. Berkowi oraz pocztom sztandarowym jak i p. Suskiemu za słowa pożegnania, składa staropolskie „Bóg zapłać" RODZINA

Imprimerie M. Kwiatkowski — Lens
Travaux exécutés par des ouvriers syndiqués Travailleurs du Livre
Le Gérant: Léon GARSTKA — LENS

Redakcja rękopisów nie zwraca